Nr. 153. | Lwów — Sobota dnia 6 Lipca. | Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 90 h.
w Niemczech . . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer bieżący we Lwowie . . . 8 h.
na prowincyi . . . . . 10 h.
Numery z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy nasi zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia po czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 6 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na samo ... na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: | św. Izajasza Pr. | Ahrypyny
Jutro: | F. 6 po Ś. Jana z D. | N. 5 po S. R. ś. J.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 4 m. 14
Zachód „ „ 7 m. 54

Długość dnia godzin 15 minut 40
Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

SEJM.

(*Posiedzenie z 4 lipca 1901*).

Zapowiedziane na godzinę 2-gą po południu posiedzenie, rozpoczęło się o pół godziny później, a trwało z jednogodzinną przerwą aż do godziny 1¼ po północy. Miało ono kilka epizodów bardzo zajmujących, jak debatę o szkołach średnich, w której wzięli udział dwaj książęta Kościoła: ks. arcybiskup Bilczewski i ks. biskup Czechowicz, tudzież debatę o włościach rentowych.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem nowego statutu dla miasta Krakowa, przedstawił Izbie p. Vayhinger. P. Zaleski postawił wniosek formalny, ażeby Izba nie odsyłała tej sprawy do komisyi, lecz przystąpiła bezzwłocznie do drugiego czytania. Wniosek ten poparł p. Hupka.

Izba ogromną większością uchwaliła wniosek p. Zaleskiego i przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu całą ustawę.

Z kolei motywował p. Romanowicz swój wniosek, dotyczący interpretacyi regulaminu obrad sejmowych.

Wniosek p. Romanowicza opiewa jak następuje:

„Zważywszy, że Sejm na posiedzeniu z dnia 13-go października 1874 uchwalił dodatkowe do § 79 postanowienie, iż nad odpowiedzią na interpelacyę może Sejm otworzyć dyskusyę, bez czynienia w tej dyskusyi wniosków, a to bez względu, czy interpelacya była wystosowaną do Wydziału krajowego, czy do rządu; zważywszy, że według reskryptu ministra spraw wewnętrznych z dnia 3 kwietnia 1875 powyższa uchwała Sejmu nie ma się stosować do odpowiedzi, udzielanych przez komisarza rządowego na wniesione do niego interpelacye — a to z powodu, iż postanowienie takie regulaminu rzekomo sięga po za wewnętrzny zakres działania Sejmu krajowego — co jest mylne, ponieważ postanowienia, dotyczące dyskusyi w Sejmie, odnoszą się ściśle do wewnętrznych spraw Sejmu, a takie sprawy tylko przez Sejm sam normowane być mogą; zważywszy, że prawo interpelacyi bez prawa przeprowadzenia dyskusyi nad odpowiedzią jest połowiczne i niedostateczne; zważywszy, że to ograniczenie prawa interpelacyi w innych Sejmach krajowych nie istnieje —

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm interpretuje postanowienia § 79-go regulaminu tak, że mają one zastosowanie także do odpowiedzi, danych ze strony rządu na wniesione do rządu interpelacye“.

W uzasadnieniu swego wniosku przypomniał mówca, że jeszcze w r. 1874 śp. poseł Chrzanowski domagał się tego samego. — Zdaniem mówcy, nikt nie ma prawa zabronić Sejmowi prowadzenia dyskusyi o tem, o czem Sejm uzna za stosowne dyskutować, a więc i o odpowiedzi komisarza rządowego. Można powiedzieć Sejmowi: „Nie wolno ci powziąć takiej lub owakiej uchwały“ — ale nikt nie ma prawa mu powiedzieć: „Nie wolno ci wcale mówić o tem.“ Jeszcze z jednego względu uważa mówca rozszerzenie prawa interpelacyi za wskazane. Oto Koło polskie w Wiedniu stoi na tem stanowisku, by spraw, odnoszących się do administracyi kraju, nie wytaczać w formie interpelacyj przed forum wiedeńskie, a zatem należy przynajmniej tu w Sejmie mieć pełne i całkowite prawo interpelowania. Mówca apeluje do posłów, by wrócili do dawnych tradycyj cenienia wysoko praw politycznych Sejmu. (Oklaski.)

Wniosek p. Romanowicza odesłano do komisyi prawniczej z poleceniem zdania sprawy jeszcze w ciągu bieżącej sesyi.

Z kolei uchwalono ustawę, zezwalającą na wyłączenie przysiółka Nowiny ze związku gminy Skowierzyn i utworzenie z niego nowej gminy administracyjnej — poczem podjęto na nowo przerwaną wczoraj debatę nad sprawozdaniem komisyi kolejowej o programie dalszej akcyi na polu popierania budowy kolei lokalnych.

Przedewszystkiem poddał marszałek pod głosowanie wniosek p. Średniawskiego o podwyższenie subwencyi dla kolei Podgórze-Myślenice-Lubień z 300.000 na 500.000 koron. Wniosek ten przyjęto bardzo znaczną większością.

Wszystkie inne wnioski komisyi kolejowej przyjęto bez zmiany, tudzież rezolucyę p. Oleśnickiego, na którą zgodził się sprawozdawca p. Andrzej Potocki. Rezolucya ta wzywa rząd, by zbadał trasę wszystkich kolei w pobliżu rzek i przepusty.

Z kolei wzięto pod obrady sprawozdanie komisyi szkolnej o stanie szkół średnich.

Komisya stawia następujące wnioski:

1. Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich galicyjskich w r. szkol. 1899/1900 przyjmuje się do wiadomości.

2. Sejm wzywa rząd ponownie, aby naukę kraju rodzinnego uznał za obowiązkową w gimnazyach.

3. Sejm wzywa rząd ponownie, aby ustanowił posady lekarzy szkolnych przy szkołach średnich, na razie przynajmniej przy szkołach średnich lwowskich i krakowskich.

4. Sejm wzywa rząd, aby przystąpił w bieżącym roku do budowy tych gmachów szkolnych, na które odpowiednie kwoty w budżecie państwa są preliminowane, t. j. gimnazyum I i V we Lwowie, a nadto aby zarządził budowę gmachu dla gimnazyum w Brzeżanach i dla gimnazyum Franciszka Józefa w Tarnopolu.

5. Sejm wzywa rząd, aby w miarę przybywania ukwalifikowanych sił nauczycielskich przystąpił do założenia nowych szkół średnich, uwzględniając przytem przedewszystkiem potrzebę założenia większej liczby szkół realnych. W tym celu przekazuje się Radzie szkolnej do zbadania i uwzględnienia petycye gmin Nowy Targ, Mielec, Sokal, Czortków, Rzeszów, Żywiec, Rohatyn i Śniatyn, — i wniosek posła Skrzyńskiego o założenie szkoły realnej w Gorlicach.

6. Sejm wzywa rząd, aby w celu uzyskania większej liczby kwalifikowanych nauczycieli do nauczania języka niemieckiego pomnożył liczbę stypendyów, ustanowionych do kształcenia takich nauczycieli w uniwersytetach pozakrajowych niemieckich, — a zarazem, aby pomnożył liczbę i odpowiednio podwyższył kwoty półrocznych stypendyów, wypłacanych za prace konkursowe członkom seminaryów na fakultetach filozoficznych obu krajowych uniwersytetów ustanowionych.

7. Sejm wzywa rząd, aby uznał naukę religii za obowiązkowy przedmiot egzaminu dojrzałości w szkołach średnich.

8. Sejm wzywa Radę szkolną krajową, aby dopilnowała wykonania zakazu uczęszczania młodzieży szkół średnich na te przedstawienia teatralne, które dla niej są niestosowne.

W dyskusyi zabrał pierwszy głos p. Rotter i obszernie starał się udowodnić zarzut, że państwo za mało robi dla szkolnictwa w naszym kraju. Liczba szkół średnich jest u nas stosunkowo znacznie mniejsza niż w innych krajach, stałych nauczycieli kwalifikowanych jest także nieproporcyonalnie mało, za to suplentów mamy nadzwyczaj wielu, bo w samej Galicyi jest ich tylu, co w Austryi Dolnej i Górnej, Salcburgu, Karyntyi, Styryi, Krainie i Pobrzeżu razem wziętych. Liczba suplentów zatrudnionych w szkołach galicyjskich wynosi 33% wszystkich suplentów w Austryi. Nie opiekując się należycie szkołami średniemi, nie czyni państwo także tego, co powinno czynić, dla szkół zawodowych. Następnie oświadcza mówca, że czas byłby już pomyśleć o zmianie ustroju szkół średnich (tj. wyrugowaniu z nich greki i łaciny).

P. Wojciech Dzieduszycki poczytuje właśnie za zasługę naszej magistraturze szkolnej to, że nie daje pochopnie posłuchu nawoływaniom o radykalną zmianę ustroju naszych szkół średnich. Wiadomo, jakiego rodzaju ma być ta zmiana. Reformatorowie ci domagają się przedewszystkiem usunięcia obowiązkowej nauki języków klasycznych, łaciny, a przedewszystkiem greki. Na tego rodzaju experymencie nie wyszlibyśmy jednak dobrze. Dziś tylko na Węgrzech, w Bułgaryi i Serbii istnieje nadobowiązkowa nauka greki, a każdy przecie przyzna, że te państwa nie kroczą na czele pochodu cywilizacyjnego. Powinniśmy dbać o to, aby świadectwa dojrzałości z naszych szkół dawały młodzieży wstęp do wszystkich uniwersytetów zachodnich, bo inaczej zawiązalibyśmy jej świat. Już dziś wiele rodziców kształci swe dzieci w szkołach na zachodzie, sądząc, iż one są lepsze, gdybyśmy wystąpili z experymentem zmiany ustroju naszych szkół, to liczba takich dzieci kształconych na zachodzie byłaby jeszcze większa, a to byłoby już ze względów narodowych niebezpieczne. Przepełnieniu w szkołach średnich, można zdaniem mówcy zapobiedz jedynie przez wykorzenienie przesądu, iż tylko ukończenie tych szkół daje człowiekowi pozycyę w świecie przez skierowanie młodych ludzi do zawodów praktycznych.

Wiceprezydent rady szkolnej dr. Bobrzyński dowodził, że rada szkolna czyni wszystko możliwe, aby utrzymać szkoły na najwyższym poziomie i zapewnić młodzieży jak najlepsze wychowanie. Nie należy jednak zapominać o tem, że szkoła ma wprawdzie możność kształcenia dziatwy, ale nie ma możności dobrego jej wychowania, jeżeli nie znajdzie odpowiedniej pomocy i współdziałania w rodzinach uczniów i w społeczeństwie. Niestety, nie ma jej u nas jeszcze w potrzebnym stopniu, a to jest kwestya nierównie ważniejsza, niż zmiana planów szkolnych lub wyrugowanie tego lub owego przedmiotu. Dlatego też szkoła przez usta mówcy apeluje do rodzin, apeluje do całego społeczeństwa i wreszcie apeluje do prasy krajowej o pomoc w dobrem wychowaniu młodzieży. Prasa może zrobić bardzo wiele, jeżeli w artykułach swych nie będzie popierała prądów zgubnych dla młodzieży; takie bowiem artykuły utwierdzają tylko młodzież w złym kierunku i zrywają serdeczny węzeł łączący ucznia ze szkołą. Co się tyczy tego, że może młodzież nieraz na zewnątrz zachowuje się nieodpowiednio lub uczęszcza w niewłaściwe miejsca, to i za to nie można zwalać całej winy na szkołę, bo w tym właśnie kierunku rodzina może zrobić więcej, niż szkoła.

P. Okuniewski wytaczał rozmaite gravamina ruskie, a ks. Stojałowski omawiał zły wpływ, jaki wywierają miasta na dziatwę nawet na taką, która z domu rodzicielskiego najlepsze zasady wynosi. Następnie piorunował mówca na mundurki szkolne, które uważa za „wstrętny, specyalnie galicyjski wynalazek“.

P. Wójcik również domagał się zniesienia mundurków i zapowiedział, że wniesie w tej sprawie w debacie szczegółowej osobną rezolucyę.

Sprawozdawca komisyi szkolnej rektor dr. Kruczkiewicz w ostatniem swem przemówieniu odpierał ataki przeciw nauce języków klasycznych. Nauka tych języków, jeżeli tylko udzielana jest odpowiednio, przynosi wielkie korzyści, gdyż, zdaniem mowcy, kształci zmysł językowy, a to jest głównym jej celem.

Na tem wyczerpano dyskusyę ogólną i przystąpiono do dyskusyi szczegółowej nad proponowanemi przez komisyę rezolucyami.

Ks. arcybiskup Bilczewski popierał gorąco proponowaną przez komisyę rezolucyę o wezwanie rządu, aby naukę religii uczynił na nowo przedmiotem obowiązkowym przy egzaminach dojrzałości. Usunięcie bowiem religii z egzaminów dojrzałości wytwarza to, że w młodzieży wyradza się obojętność religijna. Jeżeli Sejm zgodzi się na myśl zasadniczą wprowadzenia nauki religii napowrót do egzaminów dojrzałości, gotów jest episkopat uczynić wszystko, aby egzamin z religii nie był uciążliwym dla młodzieży. Episkopat gotów jest ułożyć pewien szemat pytań, obejmujących tylko najważniejsze zasady wiary naszej, z wyłączeniem trudniejszego materyału dowodowego i wogóle z wyłączeniem wszystkiego, co nie kształci umysłu, ni serca.

Mowę ks. arcybiskupa Bilczewskiego przyjęto rzęsistymi oklaskami.

Wiceprezydent Rady szkolnej dr. Bobrzyński podniósł, że nie ma wprawdzie upoważnienia do składania oświadczenia imieniem rządu, pragnie jednak od siebie wypowiedzieć kilka uwag. Owóż osobiście byłby mówca stanowczo za tem, czego domaga się ks. arcybiskup Bilczewski, sądzi jednak, że sprawa ta napotka na pewne trudności, raz dlatego, że wychodzi ona po za granice kraju naszego, a powtóre, że wogóle istnieje tendencya ograniczania liczby przedmiotów, z których składa się egzamin dojrzałości tak, aby ten egzamin nie był popisem z pewnej sumy wiadomości, ale by świadczył o zdolności myślenia ucznia.

J. Rotter oświadcza, że on jest tego zdania, iż społeczeństwo nie straciłoby na tem, gdyby wcale nie istniały egzamina dojrzałości. Mówca przyznaje, że nauka religii wywiera wpływ bardzo dodatni i przyczynia się do wyrobienia charakterów, mimo to jednak ma mówca wątpliwości, czy spełnienie życzeń episkopatu wydałoby dobre rezultaty praktyczne. Jeżeliby bowiem chciano tylko uczynić zadość formalności, popełnionoby przez to niesprawiedliwość rzeczową, z drugiej zaś strony możliwem byłoby to, że chłopca z najlepszemi zasadami religijnemi, trzebaby „spalić“ przy maturze dlatego, że nie odpowiedział na jakieś pytanie. Mówca sądzi przeto, że może lepiej byłoby nie powziąć dziś jeszcze ostatecznej decyzyi w tej sprawie.

Ks. biskup Czechowicz przemawiał równie gorąco jak ks. Bilczewski za uchwaleniem proponowanej przez komisyę rezolucyi, a zbijał obawy wyrażone przez p. Rottera. Niestety pod pozorem troskliwości o przeciążenie młodzieży szkolnej można przemycić do jej serc niechęć do nauki religii. Należy właśnie wpajać w młodzież to przekonanie, że nauka ta jest dla niej najważniejszą. (Oklaski).

P. Zoll również popierał rezolucyę. Sejm nasz powinien ją przyjąć, a daj Boże, aby inne sejmy poszły za naszym przykładem. (Oklaski). Czyż młodzieniec, który nie jest w stanie odpowiedzieć na pytanie, dotyczące najważniejszych zasad wiary, może być uznany za dojrzałego? Mówca sądzi, że absolutnie nie, a zatem już i z tego względu wprowadzenie napowrót egzaminu z religii jest wskazane.

Przemawiał jeszcze p. Kramarczyk, poczem przyjęto ogromną większością rezolucyę dotyczącą wprowadzenia napowrót egzaminów z religii, tudzież wszystkie inne proponowane przez komisyę rezolucye.

Następnie otworzył marszałek debatę nad proponowaną przez p. Wójcika rezolucyą o zniesienie mundurków szkolnych.

Przeciw uchwaleniu tej rezolucyi wystąpił stanowczo dr. Jordan, powołując się między innemi na to, że doświadczenie poucza, iż mundurki pod względem wychowawczym wywierają wpływ nader dodatni, gdyż podnoszą ambicyę chłopców.

W głosowaniu odrzucono rezolucyę posła Wójcika.

O ¾ na 8mę przerwał marszałek posiedzenie na godzinę.

* *
*

(*Posiedzenie nocne*).

O godzinie 9-ej wieczorem rozpoczęto na nowo obrady. Izba bezzwłocznie przystąpiła do dyskusyi nad projektem ustawy krajowej o włościach rentowych. — Pierwszym mówcą *contra* był p. Oleśnicki. Krytykował on cały projekt bardzo ostro i to tak pod względem jurydycznym, jak pod względem celu, do którego zmierza. Usiłował wykazać, że niektóre przepisy projektu sprzeciwiają się ustawie cywilnej i ordynacyi egzekucyjnej. Następnie zarzucił mówca, że twórcy projektu nie zastanowili się, jakie niebezpieczeństwo tkwi w tem, że wskutek niepodzielności włości rentowych powstaną całe rzesze wydziedziczonych, wyzutych z gruntu chłopów. Mówca wyraża też przekonanie, że cała ustawa nie wyjdzie na korzyść chłopom, lecz średniej własności, a najbardziej wielkiej własności, a mianowicie z dwóch przyczyn, raz, że ułatwi chłopom nabywanie parcel, utworzonych z części majątków wielkiej własności, powtóre, że dostarczy wielkiej liczby robotników rolnych. W tych korzyściach, tkwi zdaniem p. Oleśnickiego właściwa tendencya ustawy. Jeżeli się pragnie szczerze pomódz ludowi, to należy to czynić w drodze kredytu hipotecznego, lub kredytu parcelacyjnego, a nie kredytu rentowego, który krępuje wolność włościanina i nie traktuje go jako równouprawnionego obywatela.

Pierwszym mówcą *pro* był p. Potoczek. Nie wchodził on w treść ustawy, a tylko ograniczył się do podziękowania twórcom projektu ustawy o włościach rentowych imieniem ludu za rozpoczęcie tak doniosłej reformy agrarnej, rokującej odrodzenie się włościaństwa.

Z kolei zabrał głos p. Bernadzikowski. Oświadczył on, że posłowie ludowi uznają, iż projekt ustawy o włościach rentowych zawiera myśl zdrową, ale są tam pewne postanowienia, których zmiany posłowie ludowi koniecznie się domagają. Uchwalenie tych zmian będzie decydowało o głosowaniu klubu ludowców za tą ustawą. Punkta te podniesie mówca w rozprawie szczegółowej, a na razie pokrótce zaznacza, że rozmiar włości rentowej od 3 do 120 ha jest zbyt wielki; właściciele takich włości, to będą nie chłopi, lecz mali „obszarnicy“, którzy z mocy ustawy mają głos wirylny w wyborach; tego właśnie lud się obawia, gdyż powiększenie liczby takich obszarników utrudni jeszcze bardziej zmianę ordynacyi wyborczej po myśli ludu.

Następnie zabrał głos Dr. Milewski, po raz pierwszy od czasu, jak zasiada w Sejmie i wypowiedział znakomitą mowę w obronie projektu ustawy o włościach rentowych. Na wstępie wyraził mówca żal z tego powodu, że przed wniesieniem tej sprawy w Izbie nie przeprowadzono o niej dyskusyi w korporacyach zawodowych i prawniczych, gdyż taka dyskusya rozjaśniłaby sprawę i uchyliła wiele przesądów. Jak w wielu innych sprawach, tak i w tej widzimy z jednej strony pesymistyczną gderliwość, z niczego nie zadowoloną i wszystko krytykującą, — a z drugiej jakąś dziwną nieufność. Domagamy się reform, a gdy przed nami pojawi się ich projekt, mówimy: „To nie tak miało być“ itp.

Hasło wolności ekonomicznej jest dobrą rzeczą i mając do wyboru między wolnością a przymusem oświadczy się mówca zawsze za wolnością. Nie należy jednak nigdy przeceniać wolności ekonomicznej, bo to mogłoby przynieść tak fatalne skutki, jakie niegdyś sprowadziło na nasz naród przecenianie wolności politycznej. Także ekonomiczna wolność nie powinna wyradzać się w swawolę. W walce konkurencyjnej zwycięża zawsze silniejszy a zadaniem ustawodawstwa jest brać w obronę słabszych i ten cel właśnie spełnia niniejsza usta-

---

8)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

— Mamo! — szepnęła z wyrzutem Zośka.

— Albo co? Co na sercu, to na języku!... Wojaczka chleba dziś nie daje... A wasze tam Gotartowice i owa Kuczyzna oskubana należycie! Co?... Jak ja to wiem wszystko! Nie to co dawniej. Nieboszczyk Michał miał żołd, miał dożywocie, a i to zawierucha wyrwała wdowie... Chociaż nie widzi mi się tylko, po coś ty do Warszawy zjechał. Może urzędu chcesz, stopnia — wybij sobie to z głowy! Mało to mój bratanek nadreptał, a nakłaniał się prusakom? Nie wezmą dziś, choćbyś im duszę zaprzedał, aby samych niemców tysiącami ściągają i starostwa, a po ichniemu *amty* rozdają!... Ehe! Przyznaj-no się, może ty o hypotece przemyślasz? Świeży grosz ci pachnie?!...

— Gdzie tam! — potrząsnął przecząco głową porucznik. — Do księcia Józefa chciałem, pokłonić się wypada... służyłem pod nim.

— Toć wiem! Ale co wy tam w nim widzicie takiego, dalipan nie rozumiem!

— Matuchno! Wszak rycerz to a wódz, krew królewska! — wtrąciła Zośka.

— Et! Bajesz! Twoja taka sama królewska. Szlachcic i dość.

— Wielkiego serca, żołnierz całą duszą! — ozwał się Floryan.

— Na dwoje babka wróżyła! Czy to ja nie wiem? Nie Mokronowskam z domu? Nie był to świętej pamięci Michał pułkownikiem?... Wszystko mu daruję, jeno nie onej dworszczyzny a rzucania się. Żołnierka to zawód honorowy, jednej zawdy pani swojej służyć należy. A ten ci pułkownikował najpierw austryakom i aż krew w wojnie z turkiem przelewał za nich, później ucierał się pod Dubienką, to znów wyleciał w obce kraje i licho wie komu przewodził, a potem krewniakowi memu Mokronowskiemu był przydany. I cóż teraz? Nie tak dawno z Petersburga wrócił, gdzie generałem-porucznikiem został! No i teraz lata, jak opętany z Jabłonny pod Blachę, i z powrotem, a z prusakami się zadaje. Pewnie i im jaki regiment wymusztruje. Może nieprawda?

Floryan pokiwał niedowierzająco głową i rzekł:

— Pani dobrodziejko! Ciężkim zarzutem obrzucacie księcia! Ma on niechętnych sobie wielu i któż ich nie ma!?... Lecz jam patrzył na niego, jam go widział, gdy na czele oddziału kawaleryi szarżował na góry szwedzkie, obsadzone pod Marymontem przez prusaków...

— Za co go potem zdrajcą ogłoszono... — przerwała z impetem pani Dziewanowska. — I gdyby nie dzielność Dąbrowskiego, Warszawa już wtedy byłaby zdobytą!

— Być może! Niemniej klęska nie księcia była winą — upierał się porucznik.

— Ot ludzkie języki i nic więcej! — zauważyła rezolutnie Zośka.

— A ty znów swoje! Powiadam waćpanu czasem wytrzymać ciężko z tą dziewczyną. Nie mówię waćpan, małej jesteś jeszcze rangi oficer, ale co o wojskowych rzeczach pojęcie mieć musisz... lecz ona!.. Ubrdało się jej widzieć w księciu bohatera i ani wybić tego z głowy!...

Floryan zaczął się zbierać do wyjścia, tłómacząc chęcią udania się na pokoje do księcia. Pani Dziewanowska wstrzymywała go:

— Jakże to waćpan myślisz? Tak w tej odzieży?!.. Boż cię przyjmie?... A wiesz-że, gdzie go znaleźć?!

— Droga na końcu języka u żołnierza, a strój, bacząc na podróż, jaką odbyłem, książę wybaczy.

— Ja bym mogła wskazać drogę panu porucznikowi — ozwała się niespodzianie Zośka.

— Ty! — podchwyciła pani Dziewanowska, — Co wygadujesz! A znasz-że waćpan miasto?

— Ot.... ledwie sobie przypominam cokolwiek — odrzekł Floryan, spoglądając na zarumienioną twarzyczkę pułkownikówny.

— Hm! To nie dobrze! Widzisz waćpan u nas niebezpiecznie wygadać się, że z legionów wracasz.... Łatwoby cię mogła spotkać jaka przygoda. Z prusakami żartów niema. Już będę pewniejszą, jak cię ona przeprowadzi... Tylko mi waćpan dziewki nie bałamuć proszę!..

— Pani pułkownikowo!..

— Właśnie! Przez respekt dla munduru jej ojca. Idźcie już, idźcie. A panna niech mi żywo wraca. Z podwieczorkiem czekam waćpana!

Zośka wdziała śpiesznie kontusik granatowy i kołpaczek i wyszli. Porucznik podał z galanteryą ramię pułkownikównie i zawrócił raźno w stronę zamku.

Zośka filuternie się uśmiechnęła.

— Waćpan i bezemnie byś nie zbłądził!..

— Dalipan niechybnie — żartował Floryan, upojony obecnością dziewczyny. — Teraz ot, naprzykład — rzekł, zatrzymując się — nie wiem w którą pójść stronę... myślę na prawo...

— Dworujesz sobie waćpan. A pewno byś się na manowce wyprowadzić nie dał?!..

— Zależy jak komu! — odparł znacząco Floryan.

— Więc możesz waćpan supponować, że pułkownikówna porucznika na manowce wyprowadzi? — przerwała, strojąc obrażoną minkę.

— Różnie się zdarza. Oficer tak zabójczej broni wiele może! — odrzekł Gotartowski, zaglądając w głębie oczu panny Zofii.

— Broń obosieczna! — westchnęła cicho dziewczyna, spuszczając oczy.

Tak drocząc się i żartując, doszli do pałacyku pod zamkiem.

Zośka chciała wracać do domu, porucznik ją zatrzymał, wnioskując z zapuszczonych firanek, a zasłoniętych okiennic, że księcia w domu niema. Jakoż przypuszczenia go nie zawiodły. Pałacyk „pod Blachą“ był zamknięty. Krążąc około zabudowań, po długich rozpytywaniach, dowiedział się od książęcego pacholika, że przed trzema dniami dwór wyjechał do Jabłonny na wielkie polowanie i że przed świętami pewno nie powróci...

Wiadomość ta wielce zaniepokoiła Floryana. Rozkaz był wyraźny. Jechać co koń wyskoczy, byle jak najprędzej księcia dopaść. Tymczasem, porucznik, ufając, że u celu podróży stanął, i tak już sporo czasu był zbałamucił. Jasne czoło Floryana zaszło chmurą.

Zośka jęła wnet nalegać o powód nagłego zasępienia. Porucznik wymawiał się jak mógł a wykręcał. Dziewczyna atoli tak zręcznie na niego napadła, że Floryan ani się obejrzał, jak wygadał się z całą prawdą. Dopiero, gdy pod wpływem jego słów, twarzyczka pułkownikówny spoważniała z kolei — opamiętał się i chwycił gorączkowo ją za rękę.

— Waćpanno — rzekł z mocą. — Posiadłaś mimo mej woli tajemnicę! Zachowajże ją przez miły Bóg, bo nie o mnie tu chodzi, lecz o sprawę narodu całego!

— Mości poruczniku — odparła Zośka, a głos jej lekko drżał. — Choćby mnie krajano, słowa nie pisnę! Ale — dodała po chwili z uśmiechem — waść do strzymania tajemnic nie spory — dobrze, żeś na Prusaczkę jaką nie trafił!...

— Słuszną waćpanna czynisz mi uwagę. Nie żołnierska to rzecz wygadać się tak, jako smyk pierwszy lepszy. Bogiem się świadczę, że nigdy mi się to nie zdarzyło, choć przez... rozmaite osoby nieraz o to i owo byłem nagabywany!... Waćpanny to sprawa, żeś mnie usidliła tak sztucznie... Niech się dzieje co chce! Zdało mi się, że przed tobą zełgać nie godzi mi się!...

Zośka nagle zatrzymała porucznika.

— Gdzież my idziemy, wszak ci to już i brzeg Wisły!

— Idę gdzie mnie prowadzą! — odrzekł Floryan.

— Wracajmy! Czas wielki!

— Wracajmy — powtórzył porucznik. — Mnie czas w drogę! Dziś na noc do Jabłonny muszę. Trzeba!

— Trzeba! — szepnęła pułkownikówna i zamyśliła się smutnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wa. Wogóle jest ona krokiem ogromnie doniosłym jako usiłowanie, aby uświadomiony narodowo włościanin zajął równorzędne stanowisko w pracy narodowej. Ma ona stworzyć zdrowe warunki posiadania dla włościan. Dziś nie ma takiej instytucyi kredytowej, którаby przyszła z pomocą kredytową włościaninowi, pragnącemu osadzić na gruncie jedno dziecko, a resztę spłacić, ani też takiemu, który pragnie powiększyć swe gospodarstwo przez dokupno gruntów, a cel ten spełnia właśnie niniejsza ustawa.

Powinna ona także zapobiedz wielce szkodliwej, dzikiej parcelacyi, a umożliwić parcelacyę zdrową, polegającą na tem, że w miejsce jednego warsztatu rolniczego powstaje kilka zdrowych. Że ten, kto użycza kredytu rentowego, chce zapewnić sobie także kontrolę co do tego, na jaki cel użyte zostaną pieniądze pożyczone, to jest bardzo dobrze, źle bowiem wychodziło społeczeństwo na tem, gdy wierzyciel nie troszczył się o to, co dłużnik zrobi z pożyczonymi pieniędzmi, a dbał tylko o to, aby on miał pewność nawet w tym razie, gdy pożyczone pieniądze zostaną zmarnowane. Dlatego też wprowadzenie momentu subjektywnej wartości dłużnika jest ze wszech miar wskazane. Wogóle mówca uważa niniejszą ustawę za krok ze wszech miar dodatni i życzy, by wydała ona błogie owoce.

Mowę p. Milewskiego przyjęto hucznymi oklaskami, a wielu posłów składało mu gratulacye.

Następnie przemawiali jeszcze pp. Milan, Stojałowski, Kramarczyk, Nowakowski i Wachnianin, poczem zamknięto dyskusyę i marszałek odroczył posiedzenie do dziś, godziny 10 rano.

Adler wybrany. — Wniosek hr. Buquoya.

Piszą nam z Wiednia 3 lipca:

Wybór uzupełniający do Sejmu krajowego skończył się zwycięstwem kandydata socyalistycznego dra Adlera. Jest to pierwszy socyalista, który otrzymał wstęp do sejmu krajowego. Organ p. Adlera *Arbeiter Zeitung* wita to zwycięstwo lirycznymi hymnami, zapewniając, że wszyscy robotnicy są i pozostaną zawsze socyalistami. Na odwrót organ p. Luegera *Deutsches Volksblatt* dowodzi, że zwycięstwo Adlera jest właściwie — klęską socyalizmu. Wczoraj bowiem p. Adler otrzymał 4298 głosów, jego przeciwnik Rissaneg 4125, a zatem pierwszy został wybrany tylko nieznaczną większością. Tymczasem przy ogólnych wyborach do Izby poselskiej r. 1897 Adler w X-tym cyrkule otrzymał 8688 głosów, kandydat chrześcijańsko-socyalny Prohaska 6193 głosów — tylko okręg IV-ty przechylił szalę zwycięstwa na stronę Prohaski. Przy wyborach do Rady miejskiej w maju 1900 r. w 4-tej kuryi X-go cyrkułu został wybrany socyalista Neumann 5360 głosami, gdy antysemita otrzymał 4090. W tegorocznych wyborach do Izby poselskiej Adler w X-tym cyrkule otrzymał o 5000 głosów więcej, niż kandydat antysemicki Mayreder, który swój mandat zawdzięcza IV-temu cyrkułowi, wybierającemu w 4-tej kuryi razem z X-tym. Z tego wszystkiego nibyto wynika, że socyaliści wczoraj stracili właściwie wiele głosów. Bądź co bądź p. Adler, który od 4 lat przy wszystkich wyborach starał się daremnie o mandat, nareszcie dostąpił wstępu do sejmu krajowego, w którym zresztą nie zdoła obalić historycznego ustroju społecznego. Dla p. Luegera, który przed kilku dniami dumnie groził p. Koerberowi stanowczą opozycyą, wczorajszy wybór stanowi przykre memento. Jednakże byłoby błędem dopatrywać się w tej porażce zapowiedzi, że stronnictwo antysemickie w Wiedniu już upada. Tutaj chassé croisé stronnictw panujących odbywa się w dłuższych odstępach czasu, np. co 25 lat.

Sejm czeski wniosek hr. Buquoya odesłał do komisyi. Hr. Buquoy uzasadniał go w szczęśliwy sposób, zbijając poważnie zarzuty, uczynione temu wnioskowi, zwłaszcza w znanej uchwale komitetu wykonawczego partyi liberalnej 1szej kuryi i podnosząc, że jedynym powodem wniosku jest życzenie, aby mniejszość otrzymała odpowiednią reprezentacyę w kuryi 1szej. Wszelkiem prawem hr. Buquoy mógł wskazać na fakt, że podobna reforma ustawy wyborczej dla Izby poselskiej przeprowadzona w r. 1882, okazała się pożyteczną. Z posłów niemieckich dr. Eppinger (stronnictwo liberalne) wygłosił dziwaczną teoryę junctim pomiędzy wszelkiemi reformami ustaw wyborczych. A nadto z wywodów jego przebijała fatalna rachuba, że na przyszłość Niemcy mogliby zdobyć wszystkie mandaty 1szej kuryi. Według zapewnień p. Eppingera, pomiędzy 500 wyborcami tej kuryi znajduje się około 100 chwiejnych, którzy stosownie do życzeń rządu przechylają szalę zwycięstwa na tę lub ową stronę. Także hr. Buquoy zaznaczył, że nie można na pewno przewidzieć wyniku przyszłych wyborów 1szej kuryi. Ale właśnie to powinno przyśpieszyć reformę. Jeżeli bowiem wykluczenie partyi liberalnej od wszelkiej reprezentacyi w tej kuryi jest niezawodnie krzywdą, to równie wielką niedogodnością byłoby, gdyby z kolei wszystkie 70 mandatów 1szej kuryi otrzymali liberalni z wykluczeniem konserwatystów. Niemiecko-radykalni posłowie Glöckner i Kutscher przemawiali za usunięciem kuryi wielkich posiadłości, w czem wtórował im czesko-radykalny Baxa. Młodoczescy posłowie Janda i Kramarz wprawdzie nie wygłosili zasadniczo zgody na wniosek hr. Buquoy'a, ale nie sprzeciwili się jego odesłaniu do komisyi. Z rozpraw wczorajszych nie wynika jeszcze zupełnie jasno, czy ewentualnie Niemcy za pomocą obstynencyi udaremnią wniosek hr. Buquoy'a, który może być jedynie uchwalony w obecności $^{3}/_{4}$ części posłów. W każdym razie opór niemiecki przeciwko temu wnioskowi stanowi dowód szkodliwego doktryneryzmu. Być jednak może, że to jest opór — udany i to w tym celu, aby młodoczechom ułatwić głosowanie za wnioskiem hr. Buquoy.

Sprawy sejmowe.

(Zalesienie ochronne. Ograniczenie prawa wyrębu lasów położonych na stokach górskich i skałach.)

Oprócz projektu ogólnej ustawy leśnej, która ma mieć zastosowanie do wszystkich wogóle lasów w całym kraju przedłożono Sejmowi naszemu jeszcze dwie specyalne ustawy, odnoszące się do gospodarstwa leśnego. Jedna z nich ma na celu zapobiedz nieracyonalnej gospodarce w lasach znajdujących się w górach i na stokach gór, tudzież w takich lasach których grunt składa się z wapienia, łupków lub skał łatwo wietrzejących. Druga zaś ustawa postanawia, że ze względu na interes publiczny mogą być pewne przestrzenie gruntów bez względu na ich dotychczasowy rodzaj kultury poddane zalesieniu ochronnemu nawet wbrew woli ich właściciela. Może to zaś nastąpić wtedy, jeżeli zalesienie gruntów potrzebne jest, ażeby nie dopuszczać tworzenia się dzikich potoków, zabezpieczać grunta od zrywania i pustoszenia przez wody dzikich potoków i powstrzymywać klęski elementarne lub łagodzić ich skutki. Także piaski lotne mają być poddane zalesieniu ochronnemu. Nawet grunta rolne, jeżeli zajdzie tego nieodzowna potrzeba, mogą być poddane zalesieniu ochronnemu.

Tendencyą ustawy tej jest, ażeby przedewszystkiem dążyć do zalesienia danego gruntu w drodze dobrowolnej umowy z jego właścicielem, a dopiero wtedy, gdy wszelkie polubowne środki nie dopiszą, nastąpi przymusowe wywłaszczenie, w którym to wypadku namiestnictwo po wysłuchaniu opinii rzeczoznawców oznaczy wysokość wynagrodzenia, jakie otrzyma właściciel wywłaszczonego gruntu. W razie odwołania orzeka w drugiej instancyi minister rolnictwa o wysokości tego wynagrodzenia. Funduszów na zalesienie ochronne i na ewentualne wywłaszczenia dostarczyć mają kraj i państwo; co do tego zaś, ile ma dać kraj, a ile państwo, porozumieć się ma administracya kraju z rządem. Do funduszu zalesień ochronnych wpływać też będą wszystkie grzywny za przekroczenia ustawy lasowej. O tem, które grunta podlegać mają zalesieniu ochronnemu, orzekać będzie osobna władza, zwana „komisyą krajową dla zalesień ochronnych“, złożona z reprezentantów rządu, Wydziału krajowego i obu krajowych Towarzystw rolniczych.

Co się tyczy drugiej ustawy, mającej zapobiedz nieracyonalnej gospodarce w lasach na stokach górskich i na gruntach, wymagających szczególnej pieczołowitości, to namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym oznaczy te obszary leśne, do których ta ustawa będzie miała zastosowanie. Na takich obszarach musi być zgłoszony u właściwej władzy politycznej nietylko każdy zamierzony zupełny wyrąb lasu, ale także każde przerębywanie, jeżeli na przestrzeni 25 arów pozostać ma mniej aniżeli połowa pni panującego rodzaju drzewa, potrzebnych do zwartego drzewostanu. Władza polityczna po otrzymaniu takiego zgłoszenia zarządzi badanie i wyda orzeczenie, czy wolno wyrąbywać taki las, czy też nie. Wszystkie zręby w takich lasach muszą być z odpadów oczyszczone i na nowo zalesione, a jeżeli zachodzi wątpliwość, czy właściciel czyni zadość temu obowiązkowi, może władza przy udzieleniu pozwolenia na wyrąb zażądać od niego złożenia odpowiedniej kaucyi, wystarczającej na pokrycie kosztów ewentualnego zalesienia z urzędu. W dorzeczach dzikich potoków górskich ograniczone zostają także osobnemi przepisami policyjnemi wyrąb, wyprowadzania drzewa z lasu i składanie go. Na użycie istniejących lub zakładanie nowych dróg i urządzeń do wyprowadzania drzewa gruntem czy wodą potrzebne jest zezwolenie władzy politycznej. Niezastosowanie się do przepisów tej ustawy nietylko karane będzie w drodze administracyjnej grzywną lub aresztem, ale nadto może władza polityczna orzec zupełną lub częściową konfiskatę takich produktów leśnych, które wbrew przepisom tej ustawy zostały uzyskane, na skład złożone lub wyprowadzone z lasu.

Wyścigi konne we Lwowie.

Czwarty dzień wyścigów.

W ostatni dzień wyścigów publiczność zgromadziła się bardzo nielicznie, a to z tego powodu, że tuż przed porą ich rozpoczęcia spadł dość rzęsisty deszcz. Biegów było 7.

I. Główny bieg 2-latków. Nagroda 1.800 K., ofiarowanych przez Jockey-klub i Towarzystwo; z tych 1.100 K. zwycięzcy, 450 K. drugiemu, 250 K. trzeciemu koniowi. Meta 1200 m. Z zapisanych 13 biegało 5 koni. Pierwszą była klacz hr. St. Siemieńskiego „Elle se gobe“ ze stada Ostaszewskiego, drugą tego samego właściciela „Korona“, trzecią klacz p. Wł. Schindlera „Co ci do tego“. Totalizator 10:14.

II. Wielki lwowski bieg z przeszkodami. Panowie jeżdżą. Nagroda Towarzystwa 3.000 K., z których 1.700 K. zwycięzcy, 600 K. drugiemu, 400 K. trzeciemu, 300 K. czwartemu koniowi. Złoty żeton jeźdźcowi zwycięzcy. Meta 4800. Z zapisanych 6 biegały 3 konie. Zwyciężyła z łatwością klacz „Licho bez szlarki“ pod właścicielem por. Fel. Kłakiem, drugą była „Rezeda“ p. Stawiarskiego, trzecim „Patriot“ rotm. Bzowskiego.

III. Złoty puhar ofiarowany przez hr. St. Siemieńskiego-Lewickiego i wkładki zwycięzcy. Meta 2400 m. Biegały tylko 2 konie. Pierwszym był hr. St. Siemieńskiego ogier „Darkman“, drugim p. Ostaszewskiego „Monitor“. Totalizator 10: 11.

IV. Bieg pocieszenia z płotami. Sweepstakes gwarantowany do sumy 600 K., z których 400 K. zwycięzcy, 150 K. drugiemu, 50 koron trzeciemu koniowi. Meta 2400 m. Biegały tylko 2 konie. Pierwszym był ogier hr. Zdzisł. Tarnowskiej „Zakrzów“, drugim p. Trzecieskiego wałach „Nemo“. Totalizator 10: 11.

V. Sweepstakes. Wkładki zwycięzcy po odciągnieniu pojedynczej wkładki dla konia drugiego. Meta 3200 m. Biegały 2 konie. Niespodziewanie przyszedł do mety pierwszy og. kaszt. hr. Tarnowskiej „Aldonek“ a „Kristicz“ p. Ostaszewskiego, który w pierwszym dniu wyścigów prześcignął „Aldonka“, był drugim. Totalizator płacił najwięcej tego dnia, bo za 10 K. 27 K.

VI. Bieg myśliwski. Nagroda honorowa zwycięzcy. Meta 6400 m. Z 5 zgłoszonych koni startowały tylko 2. Pierwszą była klacz por. Zborowicza „Ruperra“, drugą „Nora“ podp. Sałkowskiego. Totalizator 10: 11.

VII. Bieg koni pobitych. Sweepstakes. Wpisowe zwycięzcy po odciągnięciu podwójnego wpisowego dla konia drugiego. Meta 1400 m. W biegu wzięło udział 5 koni znanych już z dni poprzednich: „Mademoiselle Burton“ p. Doboszyńskiego, „Zinzolin“ p. Głowińskiego, p. Ostaszewskiego „Wiedna“ i „Gońgo“, p. Schindlera „Jaskółka“. Pierwszym był „Zinzolin“, drugą „Jaskółka“, trzecią „Wiedna“. Totalizator 10: 19.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 5 lipca.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego na wczorajszem posiedzeniu, prof. Thullie poruszył sprawę praktykantek nauczycielskich szkół miejskich ludowych i wydziałowych. Jak wiadomo, ministerstwo oświaty, wychodząc z tego stanowiska, że charakter praktykantek nauczycielskich nie jest ustawą umotywowany, polecił pooddalać ze szkół miejskich wszystkie te praktykantki. Lwów miał ich przeszło 160. Obecnie wskutek tego zarządzenia te ukwalifikowane siły nauczycielskie, już w pracy dla szkół lwowskich zaprawione, musiałyby chyba iść na prowincyę na nauczycielki wiejskie, podczas gdy we Lwowie wskutek ciągłego wzrostu szkół wydziałowych i ludowych okaże się wnet brak należycie wykształconych sił nauczycielskich. Mówca postawił tedy formalny nagły wniosek, by Rada szkolna okręgowa miejska wstrzymała się z obsadzeniem posad nauczycielek pomocniczych i z oddaleniem praktykantek choćby tylko przez jedno półrocze, do tego bowiem terminu mogą się otworzyć nowe posady nauczycielek, na które część tych pozbawionych obecnie zajęcia „praktykantek nauczycielskich“ mogłaby się dostać.

Nagłość wniosku uchwalono, poczem inspektor Rady szkolnej okręgowej p. Fąfara dał niektóre wyjaśnienia w tej sprawie. Wedle jego informacyj, instytucyę praktykantek utworzono przed mniej więcej 18 laty. Z czasem liczba ich we Lwowie doszła do 180 osób, a tak Kraków, jak i inne większe miasta w Galicyi to samo uczyniły. Takie adeptki stanu nauczycielskiego były zrazu bezpłatne, a po trzech latach pracy otrzymywały adjutum w kwocie 120 złr., następnie zaś 240 złr. Zeszłego roku szkolnego Rada szkolna okręgowa w myśl reskryptu ministeryalnego oddaliła wszystkie bezpłatne praktykantki, i w roku bieżącym takiej praktykantki nie ma już ani jednej. Płatnych pozostało jeszcze 34, ale i je zawiadomiono przed rokiem, że muszą sobie szukać gdzie indziej zajęcia; nie spotyka ich więc niespodzianka i panie te nie są nieprzygotowane na ustąpienie z końcem obecnego roku szkolnego ze swych dotychczasowych stanowisk. Inspektor szkolny wyraża nakoniec przekonanie, że prawidłowy tok organizacyi szkół miejskich nie da się załatwić za pół roku, jak przypuszcza prof. Thullie; aby te wszystkie praktykantki poumieszczać na posadach nauczycielek młodszych w miarę powiększania sił nauczycielskich — wedle normy dotychczasowej — na to potrzebaby ośmiu do dziewięciu lat.

Dr. Głąbiński przypomniał, że Rada od dawna pragnęła pozbyć się praktykantek nauczycielskich, a to zarówno ze względów formalnych, jak i rzeczowych. Oprócz tego, że instytucya praktykantek sprzeciwiała się ustawie szkolnej, gmina liczyć się musiała z tem, że wydatek na ich remuneracye jest wydatkiem niepotrzebnym, a Rada szkolna krajowa, która obowiązana jest zwracać gminie wydatki na cele szkolnictwa, jeżeli one przekraczają 12% ogólnego budżetu, nie ma obowiązku zwracać wydatku na wynagrodzenie dla praktykantek, jako nie usprawiedliwionego ustawą. Ostatecznie jeżeliby gmina chciała, to może zatrzymać nawet wszystkie praktykantki, ale byłaby to najgorsza przysługa dla samychże praktykantek, bowiem trzeba pamiętać, że minister oświaty w reskrypcie swym wyraźnie zaznaczył, że praktykantki absolutnie nie mogą od wydania owego reskryptu liczyć sobie czasu swej praktyki za prawo do przystępowania do egzaminów kwalifikacyjnych, wydziałowych etc. Krzywdę się więc wielką wyrządza praktykantkom, łudząc je nadzieją, że niebawem dostaną się we Lwowie na posady nauczycielek młodszych. Gdyby panie te się nie łudziły, byłyby już dawno przeniosły się na prowincyę i zdobyły lepsze posady, jakoteż prawo do emerytury. Następnie wskazuje mówca, że nie wszyscy nauczyciele i nie wszystkie nauczycielki stoją na wysokości swojego zadania; byłoby tedy z krzywdą dla szkolnictwa, gdyby Rada przyjęła bez wyjątku wszystkie praktykantki na posady stałe, bo trzeba pamiętać, że niemal wszystkie te praktykantki dostały się na praktykę we Lwowie jedynie przez protekcyę. Oczywiście możnaby kilka z tych 34, mianowicie najzdolniejsze, zarezerwować na potrzeby szkół lwowskich. Zresztą jednak zatrzymywanie praktykantek byłoby groszem wyrzuconym, a dla nich samych korzystniej przenieść się na prowincyę z początkiem roku szkolnego, tj. już we wrześniu br., bo w drugiem półroczu szkolnem zawsze trudniej o posadę.

P. Riedl wyraził w formalnym wniosku życzenie, by przy obsadzaniu zawakować mających 16 posad nauczycielek pomocniczych uwzględniano przedewszystkiem te kandydatki, które pracowały już w szkołach lwowskich jako praktykantki.

Prof. Roszkowski postawił wniosek, ażeby Rada nie wstrzymując obsadzenia owych 16 posad nauczycielek pomocniczych, wezwała Magistrat i Radę szkolną okręgową do jak najrychlejszego przedłożenia wniosków co do obsadzenia dalszych posad nauczycielskich.

Przemawiał jeszcze prof. Thullie, który bronił swego wniosku, zwłaszcza pod względem jego strony finansowej, dowiódł bowiem, że gmina nie wyda więcej pieniędzy na 32 płatnych praktykantek, aniżeli na projektowane 16 nauczycielek młodszych. — Poczem w głosowaniu przeszedł wniosek prof. Roszkowskiego wraz z dodatkiem p. Riedla.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego. P. Lang referował sprawę sprzedaży placu Solskich rządowi pod budowę dwóch gimnazyów. Jak wiadomo, rząd skorzystał z przewleczenia tej sprawy z powodu żądań gminy, by zapłacił sam całą taksę przenośną przy nabyciu tego gruntu, i przed paru tygodniami zawiadomił gminę, że taksę przenośną sam pokryje, lecz za grunt gotów jest zapłacić już nie po 160 K., ale po 90 K. od sążnia kw.; zapytał więc, czy gmina pod tymi warunkami grunt ów sprzeda. Referent przedstawił wniosek, aby odpowiedzieć rządowi, że wobec zmienionych warunków gmina gruntu na placu Solskich nie sprzeda.

Nad sprawą tą rozwinęła się ożywiona dyskusya między członkami sekcyi finansowej, którzy przemawiali za sprzedażą placu, a członkami sekcyi technicznej, którzy się temu sprzeciwiali. Po stronie przeciwników sprzedaży stanął też dr. Pisek, który ze względów zdrowotnych oświadczył się za niezabudowywaniem dzisiejszych placów. Ostatecznie uchwalono dać rządowi odpowiedź, że gmina sprzeda mu plac Solskich tylko na tych warunkach, jakie raz postawiła, t. j. po 160 K. za sążeń kwadr.

Następnie uchwalono kosztem 13.000 K. odrestaurować plebanię parafii św. Maryi Magdaleny.

Posiedzenie skończyło się około godz. 10.

Kółka rolnicze.

Wczoraj i dziś odbywa się we Lwowie zjazd 120 delegatów ogólnej Rady Towarzystwa Kółek rolniczych. Pierwsze posiedzenie tej Rady rozpoczęło się wczoraj o $^{1}/_{2}$ do 10-tej rano w wielkiej sali ratuszowej. Posiedzenie zagaił prezes Kółek p. Artur Cielecki, poczem prezydent miasta dr. Małachowski zaprosił zebranych do wzięcia udziału w uroczystości poświęcenia rzeźni miejskiej.

Po powrocie z rzeźni, który nastąpił przed godziną 12-tą, Zarząd główny przedłożył swe sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok 1900. Ze sprawozdania tego podnieść należy przedewszystkiem inicyatywę Zarządu w zaprowadzeniu t. zw. pól doświadczalnych celem ujednostajnienia i ulepszenia produkcyi włościańskiej, oraz organizacyi zbytu płodów gospodarstw włościańskich. Akcya w tym kierunku przybrała szerokie rozmiary, objęła bowiem 41 powiatów, 144 miejscowości i 182 posiadaczy gruntów. Również wydatną była działalność Zarządu w pośredniczeniu w zakupnie nasion, które odbywało się pod kontrolą stacyi botanicznej, oraz w zakupnie nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi rolniczych. Z innych czynności Zarządu najważniejszemi były lustracye, które odbyto w 247 Kółkach. Był to ostatni rok, w którym odbywano lustracye łącznie z pouczeniami włościan przez wędrownych nauczycieli; działalność ich bowiem obejmuje teraz świeżo utworzony przy Towarzystwie Oddział rolniczy.

Zestawienia statystyczne, dotyczące rozwoju Kółek rolniczych w ostatnich 10 latach wykazują, że w tym okresie przeciętnie przybywało corocznie po 86 Kółek. W ostatnim roku przybyło 96 Kółek, z założonych zaś w r. 1899 również 96, upadło tylko 10. Ogółem zgłoszono do Zarządu głównego po koniec grudnia 1900 r. 1516 Kółek rolniczych. Z tych Kółek nadesłało swe sprawozdania tylko 718, liczących razem 34.296 członków. Główne godności w tych Kółkach piastują przedewszystkiem włościanie, potem duchowni i właściciele dóbr, wreszcie nauczyciele. I tak np. godność przewodniczącego piastowało włościan 345, duchownych 220, właścicieli dóbr 58, osób innych zawodów 54, a 32 Kółka nie miały przewodniczącego. Sklepów prowadzonych we własnym zarządzie posiadają Kółka 410, oddanych w dzierżawę 170, prywatnych sklepów z zezwoleniem używania firmy „Kółka“ istnieje 59. Naturalnie jest tu mowa tylko o sklepach przy Kółkach, które złożyły sprawozdania.

Podnieść wreszcie należy ofiarność Kółek na cele ogólnego dobra. Jak ze zestawień wynika, poświęciły Kółka ze swych dochodów w 1900 r. na potrzeby kościołów i cerkwi, na szkoły, na szpitale i inne zakłady humanitarne, na stypendya dla uczniów ogółem kwotę 20.393 koron, a więc tylko o kilka koron mniej, ile wynosi subwencya kraju na Kółka rolnicze, a okrągło 50% subwencyi, otrzymywanych ogółem przez Towarzystwo Kółek rolniczych. Jeden dowód więcej, że pomoc udzielana Kółkom nie idzie na marne, że oprócz ciągłych inwestycyi na nowe przedsiębiorstwa, że oprócz korzyści moralnej i ekonomicznej natury — jakie w brzęczącej monecie ocenić się nie dadzą — odbywa się pośrednio przez Kółka zwrot zasiłków na te potrzeby, jakie w obrębie gminy niezbędnemi się okazały.

Sprawozdanie zarządu przyjęto po krótkiej dyskusyi do wiadomości, poczem przerwano posiedzenie do godziny 4 popołudniu.

Na wstępie popołudniowego posiedzenia postawił p. Gorczyca wniosek, aby zarząd każdego Kółka obowiązany był składać rocznie na rzecz głównego zarządu po 8 K., a każdy członek osobno dla zarządu miejscowego po 10 halerzy. Toby powiększyło fundusze zarządu głównego i wpłynęłoby dodatnio na jego działalność. W dyskusyi nad tym wnioskiem zabierało głos wielu mówców, poczem uchwalono wniosek w zasadzie przyjąć i odesłano go zarządowi głównemu do rozpatrzenia.

Z porządku dziennego referował z ramienia zarządu głównego prof. Głąbiński na temat asekuracyi życiowej. Oto dyrekcya krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń zaproponowała zarządowi głównemu, czyby nie zechciał utworzyć w swym obrębie agencyi krakowskiej asekuracyi w celu ubezpieczenia swoich członków na życie. Mówca przedstawił w krótkich słowach ujemne i dodatnie strony takiej asekuracyi: korzystnem mianowicie byłoby to, że ajencya przynosiłaby dochody, jest jednak wątpliwość czy przy dzisiejszej organizacyi Kółek taka asekuracya będzie możliwą do przeprowadzenia i czy warunki postawione przez krakowską asekuracyę nie są za trudne. Zarząd główny nie powziął żadnej stanowczej decyzyi, lecz wysłał do poszczególnych Zarządów Kółek okólnik z zapytaniem o ich opinię. Odpowiedzi nadeszło tylko 5: jedna odmowna, a cztery przychylne, lecz z zastrzeżeniem możności równoczesnego asekurowania się w innych instytucyach. Zarząd w zasadzie jest przychylny projektowi krakowskiej instytucyi, nie stawia jednak ze swej strony pozytywnego wniosku, gdyż radby pierwej wysłuchać zdania ogółu członków Rady.

W dyskusyi pierwszy zabrał głos ks. Wojnarowicz i wyraził odmienne zapatrywanie niż referent. Zdaniem mówcy asekuracya krakowska chciałaby mieć zyski z „Kółek“ a nie bardzo przyczyni się do powiększenia ich funduszów. Dawniej już np. udzieliła ona członkom 6% opustu, a dziś ukróciła i te ulgi, tłómacząc się tem, że agendy znacznie się zwiększyły, chociaż wzgląd ten powinien był asekuracyę krakowską spowodować właśnie do poczynienia coraz to dalej idących ułatwień dla włościan.

P. Cielecki bronił asekuracyi krakowskiej i zbijał wywody ks. Wojnarowicza, zaś p. Gorczyca apelował do zarządu, aby pertraktował z asekuracyą krakowską o przywrócenie 6 prc. opustu dla członków „Kółek“, gdyż opust ten jest największą zachętą dla włościan, aby przystępowali do „Kółek“. W końcu uchwalono rezolucyę polecającą zarządowi propagowanie myśli ubezpieczenia na życie wśród członków „Kółek“ i wyjednanie u krakowskiej asekuracyi dalej idących ulg.

Na tem przerwano posiedzenie do dnia dzisiejszego.

Dziś przed godziną 9-tą udali się uczestnicy na nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. arcybiskupa Issakowicza, gorącego protektora „Kółek“, poczem miał się odbyć pochód na grób zmarłego celem złożenia tam wieńca, jednak ze względu na brak czasu wysłano na cmentarz tylko deputacyę.

Obrady rozpoczęły się dyskusyą nad projektem rządowym wprowadzania przymusowych zawodowych stowarzyszeń rolniczych. Sprawę tę referował dr. Bronisław Dulęba; on wykazywał, że takie stowarzyszenia podkopałyby byt „Kółek“, i wreszcie postawił następującą rezolucyę:

1) Ogólna Rada wcale nie widzi potrzeby wciągania drobnych rolników do projektowanej przez rząd organizacyi. Stowarzyszenia przymusowe nie znalazłyby w Galicyi podatnego gruntu wśród ludności wiejskiej i chybiłyby swego celu. Ogólna Rada oświadcza się stanowczo za podtrzymaniem „Kółek“, które zmieniwszy swe statuta i uwzględniwszy w nich zadania zawodowych stowarzyszeń, mogłyby te zadania skutecznie spełniać.

2) W przewidywaniu, że projektowana ustawa może być przyjęta w parlamencie na najbliższej sesyi, poleca ogólna Rada zarządowi, aby ewentualnie wpłynął na to, iżby w tej ustawie w odpowiedni sposób uwzględniono Kółka rolnicze, w szczególności przez zmianę § 19 projektowanej ustawy w sposób następujący:

„Postanowienia tyczące się przeobrażenia Rad kultury krajowej na zawodowe stowarzyszenia rolników mają zastosowanie i do istniejących Kółek rolniczych. Towarzystwa Kółek w myśl tej ustawy przeobrażone być mają na zawodowe stowarzyszenia, zaprowadzają w gminach Kółka rolnicze, dalej powiatowe stowarzyszenia, tudzież krajowe stowarzyszenia“.

W dyskusyi przeciw stowarzyszeniom zawodowym przemawiał poseł ks. Żyguliński, za niemi przemawiał dr. Stefczyk i przestrzegał przed odrzuceniem *a limine* projektu rządowego. Wszak „Kółka“ pracowały nad tem, żeby ludność włościańską przygotować do organizacyi wyższego gatunku. Nie należy się obawiać konkurencyi stowarzyszeń zawodowych, gdyż dla „Kółek“, lubo ich zakres działania i tak dziś rozprószony, nieco się ścieśni, pozostanie jeszcze dość pola do pracy. Szkodąby zaś było wielką dla kraju, gdyby inne kraje monarchii stanęły przez stowarzyszenia zawodowe na wyższym szczeblu w rozwoju rolnictwa niż Galicya. Mówca stawia wniosek, aby polecić zarządowi głównemu, żeby starał się informować włościan o projekcie rządowym, a potem na wiecach wybadać opinię ludności w tej sprawie i dopiero wtedy powziął jakieś postanowienie.

Po przemówieniach pp. Cwioka i Łyszkiewicza, zabrał głos ks. Stojałowski i sprzeciwił się odraczającemu wnioskowi dra Stefczyka, nie ma bowiem już czasu na badanie opinii ludu, gdyż projekt już wnet przyjdzie pod obrady parlamentu. Należy przeto obrać już teraz jakieś stanowisko wobec projektu rządowego. Mówca popiera rezolucyę dra Dulęby, która stawia kwestyę — jego zdaniem — tak, że należy dążyć do tego, aby rząd przysporzył Kółkom rolniczym nowej klienteli.

Przemawiali jeszcze ks. Borczyk, dr. Dulęba i dr. Stefczyk, który oświadczył, że bynajmniej nie protestował przeciw drugiej rezolucyi dra Dulęby — i owszem, jest za nią, a tylko nie zgadza się na pierwszą rezolucyę, odrzucającą w zasadzie stowarzyszenia zawodowe. Wskutek tego przemówienia zmodyfikował referent dr. Dulęba swoją rezolucyę w tym duchu, że Rada ogólna uznaje cel Związków zawodowych za dobry, a pragnęłaby w ramach przyszłej organizacyi pomieścić także Kółka.

Rezolucyę uchwalono z dodatkiem, żeby referat dra Dulęby wydrukowano wraz z tłómaczeniem projektu ustawy dla wiadomości szerszego ogółu rolników.

Potem przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisyi rewizyjnej i udzielono Zarządowi głównemu absolutoryum z rachunków za rok ubiegły. Do komisyi rewizyjnej na rok następny wybrano pp. Żardeckiego, Filimowskiego i d'Abancourta.

Następnie przystąpiono do debaty nad wnioskami o zaprowadzenie sądów polubownych w Kółkach.

Posiedzenie trwa dalej.

Z izby sądowej.

Lwów, 5 lipca.

(„*Kapuś*“).

Rozprawa przeciw więźniowi Dolkowi, oskarżonemu o zamordowanie drugiego więźnia Smarzewskiego, o bluźnierstwo, i liczne kradzieże, zakończyła się wczoraj popołudniu. Sędziowie przysięgli potwierdzili winę Dolka w kierunku wszystkich tych zbrodni, a na podstawie tego werdyktu wydał trybunał wyrok skazujący Dolka na karę śmierci przez powieszenie.

Razem z rozprawą Dolka toczyła się jeszcze rozprawa przeciw kilku jego kolegom złodziejom, z których Hryńko Mastykarz został skazany na 6, Wiktor Dubiecki na 3 lat ciężkiego więzienia, a kochanka Dolka, Eleonora Piezia na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Dolek po ogłoszeniu wyroku zachował się w sposób niesłychanie krnąbrny i arogancki. Powiedział: „Przyjmuję wyrok — możecie mnie nawet zaraz powiesić“; potem obrzucił trybunał i sędziów przysięgłych obelgami, a przechodząc do kaźni pod eskortą kilkunastu strażników z najeżonymi bagnetami, lżył przypatrującą mu się publiczność.

* *
*

Kołomyja, 4 lipca.

(*Banda morderców*).

Przed tutejszym trybunałem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa karna przeciwko szajce niebezpiecznych złodziei i morderców, oskarżonych o szereg rozbojów i kradzieży, oraz o zamordowanie karczmarza w Załuczu Kopla Siegelwachsa, a o usiłowane morderstwo jego rodziny. Opryszkami tymi są: Michał Nadurak, Wasyl Mykietiuk, Dmytro Tkaczuk, Nykoła Kurdyban i Wasyl Podibrywny. Madurak, Mykietiuk i Podibrywny uciekli byli przed dwoma tygodniami z aresztu śledczego, ale ich schwytano. Akt oskarżenia zarzuca szajce kilkanaście niezwykle zuchwałych kradzieży, do których oskarżeni się przyznali. Co do morderstwa w Załuczu, to stwierdziło śledztwo, że oskarżeni udali się na upatrzony teren zbrodniczej operacyi nocą, kiedy wszyscy byli pogrążeni w głębokim śnie. Wieczorem jeden ze zbójów wszedł na rekonesans do karczmy i pijąc wódkę, dokładnie zapoznał się z rozkładem pomieszkania. Morderstwa dokonali zapomocą siekiery i drągów.

Rozprawa potrwa do soboty.

KRONIKA.

Lwów 5 lipca.

Prezydent dr. Małachowski wyjeżdża po skończeniu sesyi sejmowej na cztery tygodnie na urlop.

Wielką owacyę zgotowano wczoraj w teatrze Helenie Modrzejewskiej po przedstawieniu „Warszawianki". Po zapadnięciu kurtyny, rozległy się entuzyastyczne brawa, oklaski i okrzyki na cześć genialnej artystki. Gdy kurtynę znów podniesiono, wszyscy powstali z miejsc, a skoro na scenie ukazała się Modrzejewska, posypały się ku niej z lóż i balkonów setki bukietów z róż. Artyści i artystki biorący udział w przedstawieniu i ci którzy tego wieczora nie grali, otoczyli znakomitą artystkę, a gdy Modrzejewska pochyliła się, by zbierać rzucone jej bukiety, artyści rzucili się na kwiaty i poczęli nimi obsypywać swą znakomitą koleżankę. Wśród tego wystąpił dyr. Pawlikowski i wręczył artystce okazały wieniec wawrzynowy. W wspaniałej tej owacyi brała publiczność gorący udział; wszyscy byli wzruszeni tem, co się działo na scenie, lecz teraz dopiero nastąpił najpiękniejszy moment owacyi. Na scenę wystąpił autor „Warszawianki" Wyspiański, a ucałowawszy Modrzejewską w rękę, włożył jej na głowę djadem, uwity z srebrnych liści wawrzynu. Z tego przepięknego wieńca zwisały ku ziemi długie białe wstęgi jedwabne, a na nich widniał napis: „Sławie! Sławie! Sławie cześć!" „Helenie Modrzejewskiej". Artystka wzruszona niezwykłym tym hołdem poety, ze łzami w oczach dziękowała Wyspiańskiemu, niemniej dyr. Pawlikowskiemu, artystom i publiczności i nie ustąpiła ze sceny, dopokąd nie podniosła ostatniego kwiatka, rzuconego jej pod stopy. Takiej owacyi Lwów nie pamięta, a kto w niej uczestniczył, nigdy jej nie zapomni.

Na peronie dworca lwowskiego umarła wczoraj nagle Malcia Tempelbaumowa, licząca lat 30. Przywieziono ją z Lubaczowa chorą, aby ją umieścić w szpitalu. Skoro ją jednak wyniesiono z wagonu, chora umarła.

Wycieczka w Janowie. Ochotnicza straż ogniowa w Janowie urządza pojutrze, w niedzielę, wycieczkę, którą nazwała „olbrzymią secesyą na królewską górę w Janowie". W program wchodzą oprócz zwykłych rozrywek także wyścigi na łodziach i zabawy sportowe. Początek o godz. 3 po południu.

Ze zdrojowisk. Do K r y n i c y — jak wykazuje dziewiąta lista gości — przybyło w czasie od 26—27 czerwca na kuracyę 156 osób.

Sprawy nauczycielskie. Tegoroczny zjazd członków Tow. pedagogicznego odbędzie się w Przemyślu dnia 15 i 16 bm.; zaś dnia 17 bm. odbędzie się pierwszy wiec nauczycielski dla omówienia spraw żywotnych nauczycielstwa ludowego w Galicyi.

Konkurs na jedno miejsce w Zakładzie św. Kazimierza dla sierót we Lwowie rozpisuje komisya Instytutu ubogich chrześcijan. Podania należy nadsyłać na ręce tej komisyi w pałacu arcybiskupim przy ul. Czarnieckiego.

Niesłychany fakt. Między gośćmi, którzy przybyli na zjazd Sokołów, znajdował się także jakiś jenerał rosyjski Aleksander Fjedorowicz Ritich; nazwisko jego niesłowiańskie, ale za to aspiracye ultrapanslawistyczne. Przytem jenerał ten dopuścił się wysokiej nieprzyzwoitości wobec państwa, żyjącego z Rosyą w stosunkach przyjaznych. Oto, wyjeżdżając z Pragi, wystosował list do Czechów i ogłosił go w *Narodnich listach*, list, który w formie odezwy wzywa Czechów, aby zamiast być wiernymi poddanymi Austryi, zwracali swe aspiracye ku białemu carowi i ku Rosyi. W liście tym między innemi czytamy co następuje:

„Pozdrowienie Czechom! Przybyłem do was z dalekiego wschodu słowiańskiego, z drzemiących lasów lodowatej północy, z niezmiernych stepów nad morzem Czarnem. Przybyłem, aby wam okazać naszą miłość rosyjską i powiedzieć wam, że możecie w zupełości zaufać potędze Rosyi. Przybyłem, aby wam przypomnieć rzecz główną, że powinniście badać i poznać ten niezmierny kraj rosyjsko-słowiański. Tam znajdziecie wszystko, czego szukacie, czego się spodziewacie, a nawet znajdziecie więcej, niż przypuszczacie. Znajdziecie tam nieprzebrane bogactwo natury, pracę ducha i rąk, postęp ekonomiczny i przemysłowy, ale znajdziecie także siłę i świadomość narodową, ciągle wzrastającą a zasadzającą się na przekonaniu, że wszyscy członkowie narodu muszą służyć narodowi. U nas wszystko dzieje się dla narodu; we wspólnej i niepodzielnej miłości do narodu tkwi nasza wewnętrzna siła, a gdzie tej wewnętrznej siły nie brak, tam potrzeba tylko sposobności i pobudki, aby ona i na zewnątrz się objawiła. Nietylko ogromna, niezwyciężona siła materyalna, ale także ta siła moralna w każdem działaniu nas będzie wspomagała. Dopiero gdy poznacie Rosyę, dowiecie się, gdzie jest źródło siły słowiańskiej. Pod tym znakiem będzie zwycięstwo. Pragnę z całego serca, ażeby Bóg dokonał wskrzeszenia narodu czeskiego. Niechaj Bóg da Czechom poznać prawdziwą swobodę narodową. Niech Bóg podniesie ich świadomość narodową, ich kultrę i język i obdarzy ich dobrami ziemskiemi, aż stosunki ich handlowe sięgać będą od morza Adryatyckiego do Oceanu Spokojnego. Amen, amen, powiadam wam. Wierzcie i miejcie nadzieję w Bogu. Bóg jest wielki, on stworzył naszą słowiańską Rosyę".

Zmiana nazwiska. P. Leszek Cukier, właściciel drogueryi we Lwowie, zmienił za zezwoleniem namiestnictwa nazwisko rodowe „Cukier" na „Sładowski".

W archikatedrze łacińskiej zaprowadzone będzie niebawem oświetlenie elektryczne. Jak wiadomo, nowość tę posiada we Lwowie dotąd tylko kościół św. Maryi Magdaleny.

Artyści teatru krakowskiego w liczbie dwunastu urządzają wycieczkę artystyczną do Krynicy, Szczawnicy i Zakopanego, gdzie dawać będą w sezonie letnim przedstawienia teatralne.

Śmierć na wieży Maryackiej. W nocy z środy na czwartek zmarł wskutek wewnętrznego krwotoku płucnego trębacz hejnałów Antoni Dołęga. Zmarł na posterunku swoim na wieży kościoła N. P. Maryi w Krakowie, skąd przez lat 18 wygrywał na trąbce hejnały.

Plac Krakowski, mimo sąsiedztwa okazałego gmachu teatralnego, dotąd niezmiernie brudny i cuchnący, powoli zacznie się oczyszczać. Ważny krok w tym celu uczynił Magistrat przez zniesienie na tym placu straganów; przekupniom, którzy tam roztasowywali się ze swymi towarami, a odpadkami z jadła zanieczyszczali do niemożliwości ów plac, wyznaczył Magistrat miejsce inne, mianowice plac Węglarski. Zrazu przekupnie oburzyli się na to i zademonstrowali nawet w środę przed ratuszem, ale prezydyum magistratu wytłómaczyło im, że ze względu na zdrowotność Lwowa zarządzenie to jest konieczne i cofnięte nie będzie, burza więc ucichła. Wczoraj miano wnieść na Radzie miejskiej interpelacyę w tej sprawie, ale skończyło się na zapowiedzi — i bardzo słusznie.

Ślub. Wczoraj w kościele parafialnym w Zarszynie odbył się ślub panny Aleksandry Gniewoszówny, córki śp. Feliksa z Oleksowa Gniewosza i Izydory z Gniewoszów z panem Stefanem Jordan Rozwadowskim ck. podkomorzym i porucznikiem artyleryi, synem Bolesława Jordan Rozwadowskiego i śp. Jadwigi z Żarskich.

Kandydatury. Jako kandydatów do Rady państwa z Krakowa w miejsce śp. Weigla wymieniają prócz prof. Jordana, także dyrektora szkoły realnej Petelenza, oraz p. Tadeusza Rutowskiego. Socyalni demokraci mają podobno wysunąć kandydaturę p. Marka.

Przy ogólnych wyborach sejmowych — jak nam donoszą z Krakowa — wystąpią jako kandydaci: prof. uniw. Władysław Jaworski, prof. Jordan, prezes Rady wyznaniowej Horowitz, adwokat Herman Seinfeld i p. Daszyński.

Klęska gradowa. Z Liska nam piszą: Dnia 25 czerwca nawiedziła północno-wschodnią część powiatu liskiego gwałtowna ulewa połączona z gradem. Gminy Jasień, Jałowe, Zamłynie, Hoszów, Hoszowczyk, Zadwórze, Rabe, Żołobsk i Czarna zostały srodze ową klęską dotknięte, tak, że obecnie wszystkie plony, a nawet konicze, łąki i pastwiska zostały zupełnie zniszczone. O rozmiarach klęski świadczy okoliczność, że wszystkie grunta zostały pokryte grubą warstwą gradu, który w niektórych miejscach naniesiony wodą piętrzył się na wysokość od $^1/_2$ do 1 metra i że grad jeszcze trzeciego dnia po burzy znajdował się na polach. Gdzie nie dokonał zniszczenia grad, tam wyrządził szkodę wylew rzek miejscowych, który na drodze powiatowej z Ustrzyk do Lutowisk zniósł zupełnie 7 mostów murowanych i część drogi doszczętnie, zaś na część drogi usunęła się góra. Tysiące ludzi popadło w nędzę, co jest obecnie tem dotkliwsze, iż na przednowku nawet inwentarza nie ma gdzie popaść, lub czem pożywić. Ludność gmin, klęską dotkniętych, narażona jest na ostateczną ruinę, a w szczególności na klęskę głodową i zupełną utratę inwentarza żywego, który dla braku paszy biedni już teraz będą musieli sprzedać.

Ofiary. Od p. Ł. T. z Werchraty otrzymaliśmy 2 K. na budowę kościoła św. Elżbiety we Lwowie.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 12 w poł. +17 R. Bar. 762. Podnosi się. Pogodnie.

Myśli.

Jaka to licha i nędzna miara: rozsądek, gdy przyjdzie nim mierzyć albo rzeczy bardzo wielkie, albo genialne, albo pełne grozy. Ten rozsądek, który tak dobrze posługuje w zwykłych warunkach życia, staje się wówczas starym błaznem. Zdaje mi się, że również zwyczajna mieszczańska etyka nie może być miarą dla wielkich namiętności.

Henryk Sienkiewicz.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich „Koncert" i „Przedstawienie" z łaskawym udziałem pań: H. Modrzejewskiej, Ludwiki Marek-Onyszkiewiczowej, p. Al. Bandrowskiego, artystów naszej sceny i orkiestry teatralnej. — Jutro w sobotę po raz Iszy: „Trzy życzenia" operetka w 3 aktach Ziehrera. — W niedzielę o wpół do 4 po poł. po raz IIgi „Trzy życzenia". W niedzielę o wpół do 8mej wieczór, po raz IXty i ostatni w tym sezonie „Manru" opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego. Ostatni i pożegnalny występ Aleksandra Bandrowskiego.

Repertuar teatru ruskiego. W sali „Gwiazdy" w sobotę dnia 6 b. m. „Czarnomorcy," operetka ludowa w 3 aktach M. Łysenka. — W niedzielę „Ne chody Hryciu," sztuka ludowa, ze śpiewami i tańcami w 5 aktach dr. Aleksandrowa. Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem.

P. Kost Podwysocki, pierwszy charakterystyczny aktor teatru małoruskiego, wystąpi w przejeździe przez Lwów gościnnie w teatrze ruskim w niedzielę dnia 7 b. m.

Część ekonomiczna.

Z kolei. Urzędowa *Gazeta lwowska* ogłasza rozpisanie publicznej licytacyi na wykonanie robót fundowanych, oraz robót murarskich, kamieniarskich, blacharskich, sztukatorskich, tudzież dostarczenie i osadzenie trawers dla budynku głównego, jakoteż na wykonanie odnośnych robót przy tunelach na dworcu kolejowym we Lwowie. Obliczone koszta tej budowy wynoszą około 1,325.425 K. — Oferty należy wnosić najdalej do 20 lipca 1901 o godzinie 12-tej w południe do Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie. Dotyczące warunki budowy, plany itp. mogą być przejrzane w Dyrekcyi kolei w oddziale dla konserwacyi i budowy kolei na III piętrze drzwi Nr. 308.

S E J M.

(Posiedzenie z 5 lipca).

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godzinie $^1/_2$ do 11. Po załatwieniu trzech drobnych spraw (udzielenie koncesyi do poboru opłat mytniczych) przystąpiono do dalszego ciągu debaty nad ustawą o w ł o ś c i a c h r e n t o w y c h. Ostatni głos w dyskusyi ogólnej zabrał sprawozdawca komisyi dr. P i l a t i odpierał gruntownie zarzuty, podniesione wczoraj przez mówców opozycyjnych. Niektórych z tych zarzutów nie można nawet brać całkiem na seryo, jak np. zarzutu, że ustawa ta uniemożliwi włościanom nabywanie ziemi. Właściwie zupełnie przeciwny cel ma ta ustawa, gdyż zmierza ona do wprowadzenia lepszego podziału własności rolnej. Jeden z mówców podniósł, że zamiast kredytem rentowym można dopomagać włościanom zwykłym kredytem hipotecznym. Ależ nie może być mowy o zwykłej pożyczce hipotecznej tam, gdzie idzie o dostarczenie kapitału przewyższającego połowę wartości posiadłości rolnej. Co się tyczy wystąpienia dra Bernadzikowskiego, to dziwi mówcę to stanowisko klasowe, na którem stanął ten poseł. Chce on ustawy tylko dla jednej klasy mieszkańców tego kraju (tj. włościan). W jaki sposób jednak można wobec dzisiejszych stosunków odgrodzić tę jedną klasę? Jakaż jest granica tego? Kto jest włościaninem a kto nie? Czy włościaninem jest ten, kto mieszka w gminie, czy ten, kto nosi siermięgę? A syn nauczyciela ludowego, który ukończy szkołę rolniczą i zechce osiąść na wsi i utworzyć włość rentową, czyż ten nie będzie włościaninem? Kto ma o tem decydować, kto jest włościaninem, a kto nie? Są to rzeczy dziś wręcz niemożliwe do określenia, bo dziś różnic stanowych nie ma i nie powinno być, a jedynem kryteryum jest zawód. Kto jest z zawodu rolnikiem, do tego ma się odnosić ta ustawa.

W końcu podnosi mówca, jak ogromne społeczne znaczenie ma ta ustawa, która na pozór tak skromnie wygląda. Umożliwia ona nabycie ziemi z malutkim kapitałem, umożliwia tym, którzy już mają trochę ziemi, rozszerzenie swej posiadłości. Wogóle daje ona możność każdemu podniesienia się i dojścia do lepszej doli. (Oklaski).

Po wyczerpaniu dyskusyi ogólnej poddał marszałek pod głosowanie wniosek p. Oleśnickiego o przejście do porządku dziennego nad całą tą sprawą. Wniosek ten upadł, gdyż głosowali za nim tylko Rusini.

W dyskusyi szczegółowej postawił p. Średniawski do paragrafu 1 poprawkę tej treści, iż pożyczki rentowe udzielane być mają tylko nowopowstającym gospodarstwom, a nie już istniejącym. Poprawka ta nie uzyskała jednak dostatecznego poparcia i paragraf pierwszy przyjęto bez zmiany.

Przy paragrafie 2 (pojęcie włości realnej i pożyczki realnej) postawił p. K l e m e n s i e w i c z poprawkę, aby za posiadłość rolniczą średnich rozmiarów uznano gospodarstwo, obejmujące grunta od 3 do 60 hektarów, a nie do 120 hektarów, jak proponuje komisya. — Poprawkę tę popierał p. W a c h n i a n i n, gdyż gospodarstwo o 120 hektarach a więc 200 morgach, to już mały obszar dworski. P. U r b a ń s k i sprzeciwiał się uchwaleniu poprawki p. Klemensiewicza.

Także p. Wład. Wiktor Czaykowski przemawiał przeciw poprawce a za wnioskiem komisyi. Za poprawką p. Klemensiewicza przemawiali jeszcze pp. Okuniewski i Bernadzikowski, przyczem ten ostatni złożył imieniem klubu ludowego oświadczenie, że jeżeli poprawka ta nie zostanie uchwalona, natenczas klub ten w trzeciem czytaniu głosować będzie przeciw ustawie. W głosowaniu p r z y j ę t o p o p r a w k ę p. K l e m e n s i e w i c z a 49 g ł o s a m i przeciw 42 i w ten sposób zmniejszono obszar włości rentowej do 60 hektarów.

Przy paragrafie 4 dotyczącym warunków udzielenia pożyczki rentowej zgłosił p. Paszkowski poprawkę, ażeby służebności ciężące na gruntach nie były bezwarunkową przeszkodą udzielenia pożyczki rentowej. Izba przyjęła tę poprawkę.

Przy paragrafie 6 domagali się pp. Klemensiewicz i Słotwiński, aby także osobom, zostającym pod opieką lub kuratelą, dano możność tworzenia włości rentowych przez opiekunów lub kuratorów.

P. W a c h n i a n i n zaś domagał się, aby wolno było tworzyć włości rentowe tylko takim osobom, które są poddanymi austryackimi i przynajmniej od 5 lat mieszkają w powiecie. Poprawka p. Wachnianina nie uzyskała dostatecznego poparcia, zaś poprawkę co do małoletnich, odrzucono w głosowaniu.

Przy paragrafie 8 zażądał p. Bojko, aby raty pożyczki rentowej płacone były nie w ratach kwartalnych, ale półrocznych. Izba przyjęła wniosek p. Bojki.

Przy § 14, „granice bezpieczeństwa pożyczki rentowej i renty" zabrał głos p. A b r a h a m o w i c z i wyraził obawę, że postanowienie tego §, iż pożyczka rentowa może wynosić trzy czwarte wartości całej włości, narazi fundusz krajowy na straty. Niebezpieczeństwo to tem większe jest, że komisya nie wciągnęła do ustawy przepisu, zawartego w projekcie Wydziału krajowego, iż ten, kto otrzymał pożyczkę rentową, jeżeli przedwcześnie chce spłacić tę pożyczkę, musi zapłacić wysokie *poenale*. W ten sposób bowiem ułatwiono nadużycie włości rentowych w celach spekulacyjnych. Nadto zważyć należy, że u nas renta gruntowa już teraz znacznie jest obciążona, a prócz tego, wskutek niepomyślnych stosunków klimatycznych, jest ogromnie zmienna. Tedy Wydział krajowy będzie bardzo często zmuszony albo objąć w sekwestr włości rentowe, tj. obszary małe, składające się z jakich 12 morgów, które nawet nie potrafią opłacić administratora, albo też sprzedać je drogą licytacyi. Cel więc całej ustawy byłby chybiony. Dlatego mówca proponuje, aby uchwalono, że pożyczka może najwyżej wynosić dwie trzecie, a nie trzy czwarte wartości gruntu.

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Londyn 5 lipca. W Izbie gmin zapytał dep. Raudles, czy nie byłoby rzeczą korzystną dla zwiększenia zainteresowania się kolonij ogólnymi interesami państwa, aby w tytule króla „królewska Mość" wyrażone nadto było dobitnie królewskie i cesarskie zwierzchnictwo nad całem państwem wielkobrytańskiem. Lord Chamberlain odpowiedział na to, że już zaczął w tej sprawie porozumiewać się z koloniami.

Oberhausen (Nadreńska prow.) 5 lipca. Odbył się tu wiec przedwyborczy Polaków z okręgu Mülheimskiego, celem omówienia stanowiska Polaków w uzupełniających wyborach do parlamentu, które się odbędą za kilka tygodni. Przewodniczył prezes centralnego komitetu polskiego wyborczego p. Wojczyński. Oświadczono się za postawieniem osobnego kandydata polskiego dla obliczenia sił, a za głosowaniem na rzecz centrum, ewentualnie w drugiem głosowaniu i to tylko w tym razie, jeśli żądania Polaków w sprawie opieki duchownej w polskim języku będą uwzględnione. W obronie centrowców przemawiał jedynie ksiądz Lambertz, kapłan narodowości niemieckiej, ale władający językiem polskim. Stronnicy socyalnej demokracyi wogóle zrezygnowali z zabierania głosu, widząc powszechne usposobienie do głosowania na polskiego kandydata. W niedzielę d. 7-go lipca odbędą się jeszcze wiece w 4 innych miejscowościach, poczem postawiony będzie kandydat.

Praga 5 lipca. W sejmie czeskim zaproponował p. Forst imieniem komisyi budżetowej zaproszenie Wydziałów krajowych wszystkich krajów koronnych, aby wspólnie zażądały od rządu zezwolenia na zaprowadzenie krajowego dodatku do podatku od piwa. Poseł Forst żalił się, że rząd nie zostawił sejmom dość czasu na załatwienie budżetu; mówca oświadczył, że finanse kraju są rozpaczliwe, a jako przyczynę tego stanu podał polityczne stosunki i konkurencyę gospodarki państwowej z krajową, ubolewał, że do spokojnych dotąd obrad sejmowych wciągnięto spory polityczne, i oświadczył, że stan finansów krajowych jest tak opłakany, iż nie pozostaje nic innego jak apelować do pomocy państwa. Podatek od piwa jest bardzo niepopularnym, a przeprowadzenie go kosztowne.

Po przemówieniu kilku jeszcze mówców dyskusyę zamknięto. Generalny mówca contra, Prasek zarzucał młodoczechom, że zaniedbali we właściwym czasie udać się do rządu o sanacyę finansów krajowych. Stronnictwo mówcy nie może przyznawać racyi polityce młodoczechów i pozostaje przy starej czeskiej polityce chłopskiej (oklaski u agraryuszy). Generalny mówca pro p. Herold nazwał przemówienie Praseka mową agitacyjną przeciw młodoczechom. Sanacya finansów krajowych nie da się uzyskać przez żadne przyrzeczenia rządu, tylko na drodze ustawodawczej. Ponieważ momenta polityczne wciągnięto do dyskusyi, przeto musieli młodoczesi odpowiedzieć, ażeby się nie wydało jakoby w sprawach narodowych byli niedbałymi, albo trwożliwymi (oklaski). Ostatecznie przyjęto wnioski komisyi budżetowej z pewnemi modyfikacyami.

Konstantynopol 5 lipca. Badania owego człowieka, który zachorował w Konstantynopolu wśród podejrzanych objawów, wykazały, że ma się do czynienia z dżumą. Jest to już drugi wypadek dżumy w Konstantynopolu.

Londyn 5 lipca. „Biuro Reutera" donosi z Buenos Ayres, że rząd prosił parlament o zaprowadzenie stanu oblężenia na pół roku.

Nowy Jork 5 lipca. Trzech zamaskowanych rozbójników zatrzymało wczoraj po południu w stanie Montana pociąg kolei żelaznej. Napastnicy wysadzili w powietrze wagon pocztowy, zrabowali stamtąd 40.000 dolarów i uciekli. Z podróżnych nie obrabowali nikogo. Pewien podróżny i dwóch konduktorów zostali przez rozbójników zranieni wystrzałami z rewolweru.

Gelsenkirchen 5 lipca. Na wielki wiec górniczy, zwołany przez Związek Polaków w Niemczech, przybyło około tysiąca osób, między niemi znaczna liczba ewangelickich Mazurów z Prus wschodnich. Referat o stosunkach polskich górników w Westfalii i prowincyi nadreńskiej miał p. Wilkowski. Następnie przemawiał redaktor Antoni Brejski z Bochumu i kilku innych mówców. Uchwalono petycyę do pruskiego ministra handlu Möllera, który był posłem z nadreńskiego okręgu wyborczego. Wybrano też komisyę górniczą, która się ma zajmować wyłącznie sprawami polskich górników w Westfalii.

Budapeszt 5 lipca. Sprawozdanie o stanie zasiewów z dniem 30 czerwca: W ostatnich 10 dniach czerwca upały w wielu okolicach wyrządziły znaczne szkody, w innych zaś wskutek obfitych deszczów wiele pól zalała woda. Także grad, oraz rdza wyrządziły szkody. Widoki żniwa pogorszyły się, wypadnie ono gorzej niż w roku ubiegłym. Z pszenicy jarej i ozimej spodziewają się plonu 36 milionów centnarów metrycznych. Z żyta ozimego oczekują pomyślniejszego wyniku niż w poprzednim roku.

Jęczmień ozimy ani co do jakości, ani ilości nie jest zadowalający. Zbiór owsa będzie słabszy, nawet słabszy od zbioru jęczmienia. Rzepak wydał także słaby plon. Kukurudza rozwija się zadowalająco. Len, konopie i tytoń wzmocniły się wskutek opadów. Pastwiska i buraki cukrowe również się polepszyły znacznie wskutek deszczu. Kartofle rozwijają się dobrze. Sady i winnice rokują dobre zbiory. Chmiel znacznie się poprawił. Spodziewany plon pszenicy 36.2 cetn. metr. (38.4 w r. z.), żyta 11.75 (11.1 w r. z.), jęczmienia 10.2 (11.7 w r. z.), owsa 9.6 (10.3 w r. z.).

Londyn 5 lipca. Do *Timesa* donoszą z Buenos Aires, że przeciw prezydentowi Roca i byłemu prezydentowi Pellegriniemu odbywają się pod dowództwem studentów liczne demonstracye. Domy ich obrzucono kamieniami. Pellegriniego raniono kamieniem w głowę. Policya nie jest w stanie utrzymać porządku. Demonstracye wciąż trwają. Senat i Izba deputowanych uchwaliły stosownie do żądania rządu ogłoszenie stanu oblężenia.

Paryż 5 lipca. Figaro donosi, że Loubet zamierza w dniu 14 lipca tj. w dniu święta narodowego ułaskawić hr. Lur-Saluce'a.

Petersburg 5 lipca. *Nowoje Wremia* donosi, że w jesieni komisya akademii naukowej przystąpi do zreformowania kalendarza rosyjskiego.

Warszawa 5 lipca. Zarządowi kolei warszawsko-wiedeńskiej zezwolono wypuścić obligacyj na sumę 15 milionów rubli z zastrzeżeniem, że minister skarbu oznaczy warunki emisyi.

Berlin 5 lipca Do *Berliner Tagblatt* donoszą z Kassel: Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej przewodniczący, mówiąc o katastrofie „Trebertrocknungsgesellschaftu", prosił ludność o zachowanie spokoju i zapewniał, że kupcy w Kassel nie będą zbyt dotknięci tą katastrofą. To samo pismo donosi, że browar Loscha, którego właścicielami są bracia Stumpf, członkowie rady nadzorczej wymienionego wyżej upadłego Towarzystwa kasselskiego, popadł również w konkurs. Ludność w Kassel jest nadzwyczaj rozgoryczona. Generalny dyrektor „Trebertrocknungsgesellschaftu" Schmidt uciekł zdaje się za granicę. Rozesłano za nim listy gończe.

Nowy Jork 5 lipca. Agent boerski Paarson wydał odezwę do narodu amerykańskiego, zawierającą prośbę o zaprzestanie dostarczania Anglikom w południowej Afryce broni i amunicyi, gdyż przez to przedłuża się tylko okrucieństwa wojny. Bez tych dostaw wyczerpałaby się siła wojenna Anglii, a wojna zakończyłaby się na korzyść Boerów.

Paryż 5 lipca. W ogłoszonej przez rząd „żółtej księdze" w sprawie Chin powiedziano, że Niemcy i Francya w kwestyach finansowych idą ręka w rękę, a opozycyę stanowią Anglia i Stany Zjednoczone.

Pekin 5 lipca. Wojsko niemieckie opuszcza dziś Paotingfu. Francuzi wzbraniają się opuścić to miasto przed jesienią, ponieważ jest obawa ponowienia się rozruchów.

Kassel 5 lipca. Do majątku towarzystwa „Actiengesellschaft für Trebertrocknung" otwarto wczoraj konkurs. Generalny dyrektor tego Towarzystwa Schmidt znikł, a prezesa rady nadzorczej Sumpfa aresztowano.

Nowy Jork 5 lipca. Wskutek wielkiego upału umarły onegdaj w Manhattan 102 osoby, w w Brooklynie 77.

Londyn 5 lipca. Rozprawę przeciw hrabiemu Russelowi o dwużeństwo odroczono do 6 sierpnia.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 5 lipca. Księżna S. Lorenzo z Neapolu. Hr. W. Korytowski z Płotycz. Hr. A. Wodzicki i W. Dadlez z Krakowa. T. Aritonowicz z Suczawy. T. Waydowski z Tarnopola. H. Müller i dr. J. Orłowski z Wiednia. M. Burzyński z Buczacza. O. Kaczanowska z Kijowa. L. Szawłowski z Rukomysz. St. Skrzyński z Bachorza. Dr. L. Nazarkiewicz z Bozen. G. Kownacki z Wołynia.

HOTEL EUROPEJSKI

Przyjechali 5 lipca. Hr. J. Ożarowski z Wysocka. J. Dworski z Przemyśla. A. Zagórski z Brzeżan. F. Stanek z Wiszenki. M. Wilczek z Gródka. M. Słotwińska z Krukienic. Podp. Röster z Mostów wielkich. A. Priwoźnik z Wiednia. W. Landau z Podwysokiego. J. Chomicki z Tarnopola.

HOTEL FRANCUSKI

Przyjechali dnia 5 lipca. L. Gliński i S. Załęski z Krakowa, J. Berezowski z Cherostkowa, E. Steinsberg z Brodów, A. Józefowicz i O. Tomowicz z Czerniowiec, H. Wolska z Siennowa, H. Gmetschel z Krzeszowic, A. Janiczek z Lubaczowa, S. Zwolski z Bryniec, S. Cieński z Wodnik, M. hr. Komorowska z Wołynia, S. Kolesza z Kijowa, W. Rudner z Czerniowiec, J. Jachnerowa z Wiednia, L. Weleżyński z Grusowic, A. Wigner i H. Frendel z Czerniowiec, L. Eydziatowicz z Rzeszowa, S. Piątkowski z Józefówki, B. Zukiewiczowie z Rozalówki, A. hr. Dzieduszycki z Jasionowa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 5 lipca. (Giełda towarowa). Cukier (spokojny) 23·90. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (brak interesów) 40·60.

Berlin 5 lipca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·20. Spirytus 00·00.

Paryż 5 lipca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·62. Mąka („Fleur de Paris") 26·25.

Frankfurt 5 lipca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 201·90. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000·00. Disconto 176·80. Laura 184·60.

Wiedeń 5 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień 8·17—8·18, na wiosnę 0·00—0·00; żyto na jesień 7·15—7·16, na wiosnę 0·00—0·00; kukurudza na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·44—5·45, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·65—5·65, na maj-czerwiec 5·23—5·25; owies na jesień 6·52—6·53, na wiosnę 0·00—0·00. Rzepak na sierpień-wrzesień 13·25—13·35, na wrzesień-październik 0·00—0·00, na styczeń-luty. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 0·00—0·00. Tendencya: silna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 5 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na październik 7·92—7·93; żyto na październik 6·75—6·76; owies na październik 6·17—6·18; kukurudza na lipiec 5·13—5·14, na sierpień 5·25—5·26, na maj (1902) 4·89—4·90. Rzepak na sierpień 12·89—12·90. Oferty na pszenicę: słabe. Chęć kupna słaba. Tendencya: mdła. Pogoda: piękna.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2·31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*.
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·35*, [illegible], 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 3·12*, 5·11, 10·2*.
Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Sokala: 8·15, 6·00.
Z Janowa: 7·45, 12·55; do 15 września w niedzielę i święta: 9.00*; do 30 września codziennie: 9·41*.
Z Brzuchowic do 15 września codziennie: 6·46 i 8·50*; w niedzielę i święta: 8·14 i 7·36*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*.
Do Rzeszowa: 3·30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25, 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·43, 9.42, 11·32*.
Do Tarnopola: 7·10* z dw. głównego i 7·32* z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·25, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Sokala: 10·20, 7·25*.
Do Janowa: 9·15; do 15 września w niedziele i święta 1·25, a codziennie 3·15; do 15 września w dni powszednie a następnie codziennie 6·30*.
Do Brzuchowic: do 15 września codziennie 5·45* i 3·26, a w niedziele i święta 2·15 i 7·52*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

25)

Wśród szczęku mieczów.

Epizod z wojny francusko-pruskiej

przez

Maksa Pembertona.

Tłómaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartingh.

(Ciąg dalszy).

— Potępiać cię, dziecko! Niech mnie Bóg broni! — uspokajała ją dobrotliwie sędziwa kobieta. — Serca tysiąca kobiet w kraju cierpią dziś jak twoje, biedaczko ty moja. Ale nie powinnyśmy pokazywać naszych łez i niepokoju tym, którzy szukają u nas otuchy i odwagi do spełnienia obowiązku. Kiedy Edmund powróci, nie powinien nas zastać bezczynnemi. My też mamy nasze dzieło... nasze zadanie do spełnienia. Pomyśl tylko, Beato... Niemcy są już w Schiltingheim... u bram naszego miasta. Jutro... ach! Bóg jeden wie, co nam niepewne jutro przyniesie!

Gdyby wszyscy byli podobni do ciebie, babunio, to nie potrzebowalibyśmy się obawiać niczego — czule rzekła wnuczka. — I potrafimy cierpieć mężnie, gdy przyjdzie dzień próby. Czasem, zdaje mi się, że radabym była dowieść Edmundowi mojej miłości w ten sposób. To ciężko być kobietą, kiedy ci, którym ufaliśmy, dowiedli, że nie mają mężnego ducha w piersi. W Wörth wydało mi się, że nic na świecie nie złamie potęgi Francyi. Nie śmiem ci opowiedzieć, babciu, co tam widziałam i jak mi zasłonę zdarto brutalnie z oczu... jakie mnie gorżkie ogarnęło rozczarowanie... Nie... w Strassburgu będzie inaczej... Takie rzeczy nie mogą się powtarzać...

— Będzie, jak tam zapisano nam jest w wyrokach Bożych, dziecko — poważnie odparła babka. Ale nie traćmy ducha, odwagi, wiary! To jedno, co my kobiety przyniesć możemy w ofierze tym, którzy walczą za ziemię naszą. Oddajmy im całe serce, duszę, całe współczucie nasze... pracę rąk nieudolnych... spokój dni naszych... To obowiązek nasz święty i jedyne dziś zadanie...

Podeszły obie razem do okna, aby się przyjrzeć przechodzącemu pułkowi, który maszerował w takt bicia bębnów, z rozwianymi w słońcu sztandarami, w całej chwale i blasku wojennym.

Była to niedziela i wszystkie dzwony kościelne, rozchwiane w czystem powietrzu, wzywały wiernych na nabożeństwo.

Kiedy wojsko przeszło, złożywszy wojskowy pokłon „matce grodu", której białe włosy zoczyło w oknie, Beata wyszła z domu i udała się sama do katedry. Niezwykłe mnóstwo ludzi tłoczyło się na ulicy, a nie wyglądali oni na wystraszonych grożącym pogromem. Mężczyźni, idąc grupami, rozmawiali o dzielnym jenerale Ulrichu; kobiety postroiły się w jaskrawe barwy. Orkiestry grały wszędzie. W kawiarniach rozprawiano głośno i z ożywieniem; nawet w kościołach, z kazalnicy, księża mówili o ludzie, walczącym w imię sprawiedliwości Bożej i burzę zapału wzbudzili wśród słuchaczy. Starzy weterani opowiadali o dawnych zwycięztwach za pierwszego cesarstwa, a małe dzieci pobrzękiwały blaszanemi szabelkami u boku, wołając wojowniczo: „do broni!"

Beata szła szybko, obawiając się spóźnić na sumę. Na placu Katedralnym zastała ogromne zbiegowisko, poruszone jakimś okrutnym popędem, którego zrazu dobrze zrozumieć nie mogła. Słyszała rozlegające się dzikie okrzyki, brzęk tłuczonych okien w jednej z kawiarń i widziała kije i pięście, potrząsane groźnie w powietrzu. Jeden z przechodniów objaśnił ją, że schwytano szpiega i gotowano się zamordować go. Spostrzeżono go w katedrze, z której uciekł do kawiarni, ale tam go niechybnie dosięgnie zemsta ludu i wymierzy mu sprawiedliwość na miejscu. Beata chciała się cofnąć, ale tłum rozwścieczony opasał ją zewsząd i popchnął prawie do drzwi kawiarni. Nawpół omdlała i niezdolna wydobyć głosu, musiała być mimowolnym swiadkiem okropnej tragedyi. Widziała bladego jak trup mężczyznę, rozpaczliwie wołającego miłosierdzia; włosy jego w nieładzie, piana tocząca się z ust, potargane ubranie, ręce podniesione, aby zasłonić twarz, ale serca tłumu zamknięte były dla wszelkiej litości. Mężczyźni pięściami tłukli w niego co sił, a jeden z pijanych rzucił mu kufel w twarz, która zalała się krwią. Uderzenia kijami świstały w powietrzu, odbijając się sinymi pręgami o zbolałe ciało, aż padł w końcu bezprzytomny w progu, gdzie rozszalała tłuszcza rzuciła się na niego i zdruzgotawszy mu czaszkę, aż mózg rozprysnął się dokoła, rozniosła go na sztuki.

A lud ciągnący pobożnie do kościoła, wydał przeciągły okrzyk pochwalny. Szpieg zginął. Strassburg załatwił się z nim. Beata nawpół przytomna oparła się o ścianę kawiarni. Czuła straszny zawrót w głowie i wszystko zdawało się kręcić dokoła niej na placu. Była już bliską osunięcia się na ziemię, kiedy nagle silne ramię otoczyło jej kibić, a znany głos szepnął jej na ucho:

— Cicho! Przyniosłem przyrzeczone wiadomości.

Spojrzała zdumiona w twarz, którą odrazu poznała, mimo jej przecharakteryzowania. Przed nią stał Brandon North.

ROZDZIAŁ XIX.

Ubrany był po cywilnemu, z francuska, miał na głowie miękki jedwabny kapelusz, a u szyi krawat niedbale zawiązany. Zresztą nie różnił się ubraniem od innych przechodniów, a jednak wyglądał tak odmiennie, że przyjaciel nie poznałby go na ulicy.

— Pójdźmy na ubocze, gdzie niema tylu ciekawych ludzi — rzekł. — Mam ci wiele do powiedzenia.

Ona była wciąż jeszcze blada, drżąca i oszołomiona, co widząc Brandon, zawołał na kelnera i kazał jej podać mały kieliszeczek koniaku. Gdy się nim pokrzepiła, uprowadził ją na bok, w przyległą ulicę, gdzie ochłonąwszy nieco, mogła dać folgę swojemu zdziwieniu.

— Nie mam żadnego interesu w mieście — rzekł — więc ci dobrzy ludzie mogliby mnie podejrzywać o złe zamiary, tak jak tego oto biedaka, z którym może najniesłuszniej rozprawili się przed chwilą... że zaś dbam o całość moich żeber...

Ona zadrżała całem ciałem.

— Mogliby cię zabić Brandonie! — zawołała zbielałemi usty.

— Tak; zabiliby mnie najniezawodniej — odparł spokojnie. To jest jedno z nieuniknionych następstw wojny. Ćwiartuje się człowieka na sztuki w przypuszczeniu, że jest szpiegiem. Potem pomyłka wychodzi na jaw, ale już zapóżno. Nie można mu zestawić członków. Ale ja mówię tylko ogólnikowo... Chciałbym jednak z tobą rozmówić się na osobności, gdzie nas nikt nie podsłucha.

Ona zatrzymała się nagle, zdjęta przestrachem, na myśl o niebezpieczeństwie, na jakie był wystawionym. Mnóstwo przechodniów cywilnych i wojskowych mijało ich na chodniku, a oddział ruchomej gwardyi szedł środkiem ulicy, huśtającym, miarowym krokiem. Wiedziała, że gdyby kto szepnął im słówko, że pruski dragon jest w mieście, człowiek, który nie wahał się narazić życia swego, aby dotrzymać danego jej przyrzeczenia i zaspokoić jej niewczesną ciekawość, zostałby rozsiekanym na miejscu.

— Źle zrobiłeś, żeś przyszedł i ja nie powinnam była przyjąć twojej ofiary! — zawołała rozgorączkowana niepokojem. — Oniby nie uwierzyli... nigdy!...

On roześmiał się lekceważąco i zapalił papierosa.

— Nie będziemy się im tłómaczyć, ani pytać o zdanie, Beato — rzekł. — Przyszedłem tutaj, bo wiedziałem, że będziesz niespokojną. Tylko mi musisz dać słowo, że zachowasz to w najgłębszej tajemnicy... nawet babka twoja nie powinna wiedzieć o tem. Nie sądź tylko, że przybyłem tu w mojej własnej sprawie, bo gdyby tak było, to nie stałbym teraz u twego boku. Zresztą, wszystko, co potrzebowaliśmy wiedzieć o tem mieście, to wiemy już od roku i... Była pani w kościele, pani Lefort?

Głos jego i obejście zmieniały się momentalnie, kiedy mijał jednego z gwardyjskich oficerów, a gdy ten był już daleko, rzekł:

— To Gatelet, z którym obiadowałem niejednokrotnie w Maison Rouge. Ciekaw jestem, coby też powiedział, gdyby mu było wiadomem, gdzie byłem i com robił, od naszego ostatniego spotkania. Dziwna rzecz, jak się obojętnieje dla człowieka, kiedy ten staje po przeciwnej stronie, a zwłaszcza też, jeżeli ta strona jest wygrywającą.

Ona znowu zwolniła kroku, aby go zapytać:

— Dokąd idziemy, Brandonie?

— Gdziekolwiek — odparł — gdzie niema niedyskretnych uszu. Zatrzymałem się dzisiaj u pani Venier, w tym oto białym domku. Ma ona u siebie jednego z pastorów z protestanckiej kirchy i niezliczoną ilość córek, mogących służyć za gwarancyę przyzwoitości. Gdybyś więc chciała zajść do mnie na chwilę...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.